

Lossow Genevii dusky ^Łydowskiej

Genesis Duszy Żydowskiej.

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego

Egz. archiwalny IBL

BIBLIOTECZKA ŻYDOZNAWCZA TOWARZYSTWA „ROZWÓJ”

№ 3.

PIOTR LOSSOW

Genesis Duszy Żydowskiej



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA — 1923.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA „ROZWÓJ”

SKŁAD GŁÓWNY: KSIĘGARNIA PERZYŃSKI, NIKLEWICZ I S-KA.

22.208

DRUK ROZWÓJ.

<http://rcin.org.pl>

Zamiast przedmowy.

Wiekowy problemat stosunku ludu semickiego do narodów i państwa, z których gościnności korzysta, przybrał szczególną wagę z chwilą wznowienia naszej samodzielności politycznej. Przeszłość wyrobiła w naszym i we wszystkich społeczeństwach kuli ziemskiej, w pewnych odłamach ich, bezkrytyczny antysemityzm, zastaniając się czasami mistyczo-okultystycznymi teorjami, lub pseudo-socjalnymi doktrynami o semickiem niebezpieczeństwie, o walce Krzyża z Pentagramą, o grożącym podboju Arjów przez potomstwo Abrahama.

Zadaniem obiektywnego badacza tej kwestji jest bezstronnie i krytycznie zanalizować postulaty i podstawy kultury aryjsko-chrześcijańskiej w porównaniu do semickiej, wzajemny stosunek tych kultur, stanowiących spójnię antropologiczną dla ludów, należących do każdej z nich. Główną siłą, spajającą ludzkość, nie są pierwiastki rzeczowe, ponieważ po tysiącach lat jej istnienia na ziemi rasy tak się pokrzyżowały, iż nigdzie nie można spotkać teraz osobnika, a tembardziej ugrupowań ludzkich, o typie rasowym, bezwzględnie czystym. Tą siłą jest całokształt tradycji, obyczajów, przekonań, zasad prawnych i etycznych, wierzeń religijnych, nawet przesądów, które, przekształcając się przez szeregi wieków, utworzyły spójnię duchową ludów, hołdujących analogicznym poglądom. Wspólność przekonań była wywołana biegiem wypadków, lub nawet sytuacją geograficzną. Opiera się ona u ludzi bardziej na pierwiastkach duchowych, niż na przyczynach materialnych. Źródło bowiem, pobudzające ludzkość do czynów, mających zabezpieczyć jej dobrobyt w życiu oraz ewentualne dalsze bytowanie, leży w psychice jednostek; ponieważ polega ono na pragnieniu osiągnięcia pewnych celów, uznanych jako niezbędnych i dobrych. Ocena zaś sposobów dojścia do celów swych pragnień płynie z wiary, że pewne metody, pewne zasady są bardziej skuteczne, niż inne.

Wiara, oparta nie na rozumie, lecz na naszej uczuciowości, sentymencie, jest podstawą powstania ideo-czynów, ideo-energji w społeczeństwach, według określenia A. Fouille. Te pojęcia, wytworzone całokształtem warunków bytu, są siłami, kierującymi życie społeczne, są podstawą i racją naszego istnienia.

Ponieważ w ludzkości niema ujednostajnionych poglądów co do najskuteczniejszego sposobu osiągnięcia swych pragnień, powstaje sprzeczność w ocenie tych haseł, tych ideo-energji, co wywołuje walkę pomiędzy oddzielnymi społeczeństwami ludzkimi, a także i wewnątrz ich. Albowiem dalecy jesteśmy od uogólnienia naszych pragnień, dążeń i rodzajów wiary.

Wątpliwem jest, czy podobna harmonja nastąpi kiedykolwiek. Życie na ziemi jest wiecznem powtarzaniem się i zupełnie trafnie starożytni uplastycznili je symbolicznie w postaci węża, gryzącego swój ogon. Od zarania swego istnienia wszystko, co żyje na ziemi, podlega prawom rozkładu materji lub energii, tworzącej dany objaw organiczny. Świat nieorganiczny podlega temu samemu losowi. Jak jeden, tak i drugi świat ciągle się przekształcają, oblekając energję pierwotną w coraz to odmienne formy. Ogólna zaś ilość energii jest stałą. Świat nieorganiczny tworzy nowe formy dzięki przemianom chemicznym i fizycznym, świat organiczny prócz tego podtrzymuje swe życie i opiera się rozkładowym siłom przez asymilowanie pierwiastków, niezbędnych dla swego rozwoju. Asymilowanie to odbywa się przez wchłanianie tworów słabszych przez jednostki silniejsze. Z tego wywiązuje się walka, będąca treścią życia na ziemi i jego dźwignią. W walce tej jednostki słabsze ulegają silniejszym, tworząc w ten sposób, drogą selekcji, jednostki zdolne do utrzymania się przy życiu i podtrzymujące swój żywot dzięki nowym zwycięstwom nad żywą i martwą przyrodą.

To są warunki życia wszystkich istot na ziemi.

Widzimy zatem, iż współzawodnictwo, walka, jest pierwszym instynktem życia i nieodzownym jego warunkiem. Lecz jest to objaw najprymitywniejszy, najprostszy. Wszelka ewolucja zaś charakteryzuje się coraz większem skomplikowaniem stosunków jednostki do otaczających ją warunków. W celu ułatwienia sobie walki o byt, wzmagającej się z biegiem czasów, wygasłych we mgłach historii, jednostki żyjące zostały zniewolone prawami ewolucji do łączenia się w grupy, celem łatwiejszego utrzymania bytowania swego. W przyrodzie organicznej spotykamy się od czasów niepamiętnych z objawami współżycia jednostek, czego wynikiem jest powstanie grup, oraz następnie zbiorowego życia grup. Tego rodzaju objawy należą do odrębnej dziedziny, mianowicie są zjawiskami społecznymi (*des faits sociaux*), powstają one wśród ludzi wtedy, gdy w świadomości ludzkiej utrwali się wpływ psychiczny pokoleń wygasłych na pokolenia żyjące. Tu leży źródło religji, etyki, prawa, metod technicznych, stosowanych we współżyciu grup ludzkich. Dlatego jasnym jest, iż społeczeństwa nasze są bardziej prowadzone przez wygasłych, niż przez żyjących wodzów. Wpływ i przykład przodków wytwarza u potomków ich tradycje i przekonania, służące za wzory do naśladowania, i podstawy bytu, obleczone z czasem w sankcje mistyczno-religijne, filozoficzne, prawne i naukowe. Trwają one bardzo długo w umysłach ludzkich i wiele z nich, jako przeżytki innych epok z odmieniami warunkami, są nawet szkodliwymi w życiu nowoczesnym.

Spółczenstwa istot organicznych wnoszą pewien pierwiastek w życiu wszechświatowem. Pierwiastkiem tym jest współdziałanie. Ma ono na celu ułatwienie warunków zachowania życia przez złączony wysiłek zbiorowy, zmierzający ku identycznym celom. Stąd płynie, iż do jednej grupy mogą należeć tylko te jednostki, które wierzą w te same główne zasadnicze wartości i posiadają największą ilość wspólnych chęci i pragnień. Dążenia te z natury rzeczy muszą w wielu wypadkach być w sprzeczności z poglądami i zamiarami innych grup. Ideo-czyny jednych walczą przeciw tym samym siłom psychicznym drugich. Walka staje się coraz bardziej zorganizowaną i umiejętną, traci okresami na zaciętości, modyfikuje swe objawy, lecz trwa i będzie trwała wiecznie. Równolegle udoskonala się współdziałanie, zataczając coraz szersze kręgi i dając jednostkom, należącym do grupy współdziałającej, coraz większe gwarancje bezpieczeństwa i zachowania swego istnienia.

Historja i socjologja wymownie dowiodły nam świadectwem niemych zwalisk tytanicznych pomników przeszłości, że społeczeństwa ludzkie podlegają tym samym prawom, co i życie poszczególnych jednostek. Cięży nad nimi toż samo zrządzenie losu, skazujące wszystko na rozpadnięcie się na składowe części, na pre-istoczenie w inną formę energii. Tę przemianę postaci filozofja weddyjska, wychowawczyni naszych praojców, nazwała „Kółem Wszechrzeczy“, a nowoczesna nauka uzasadniła ją tylko formułkami matematycznymi i zdobyczami chemji. Wskażę najnowszych badaczy tylko: Vervorna, Wundta i Tarda, których o mistycznym posądzić nie można. Poprzednik Schopenhauera, biblijny Ekleziastes, w swych pesymistycznych zawodzeniach biada nad tym stanem rzeczy, uznając go jednakże za nieunikniony. Siłę zaś kierującą przeistoczeniami form bytu mędrcomie wschodu nazwali „Rytmem Wszechświatowym“. Nauka określa ten objaw jako zespół praw ewolucji zjawisk. W dziedzinie zaś ściśle społecznej daje im nazwę praw socjologicznych.

Jaki jest więc kierunek Rytmu Wszechświata i na czym polega? Z powyższych wywodów widać, że jest to zjawisko, regulujące życie na ziemi, wnoszące w różne przejawy jego pewien system i ład. Nauka stara się ująć te zjawiska w formę ścisłych praw, t. j. określić stały stosunek pewnej kategorii zjawisk do drugiej, dążąc do ujęcia tego stosunku w matematyczne formuły. Syntezą tych badań trzodzi się socjologja. Obecne rezultaty prac w tym kierunku pozwalają określić Rytm Wszechświatowy jako ewolucję życia pojedynczych osobników, jako też i całych grup, dążących do wysuwania i utrzymania przy życiu jednostek i społeczeństw silniejszych. Odbywa się to w postaci walki z siłami przyrody, czyhającymi na zgubę jednostek lub grup żywych istot, oraz walki duchowej i ekonomicznej niemniej zażartej.

Rytm jest to przejaw walki i zwycięstwa elementów silniejszych nad słabszymi w celu oparcia się tym rozkładowym siłom. Cel tego Rytmu leży obecnie poza granicą poznania ludzkiego. Doprowadza to do wytworzenia w życiu społecznem wszechświata, okresami, pe-

wnych związków, państw, cywilizacji, podporządkowujących sobie inne związki kultury, religii. Lecz, podlegając ogólnemu prawu rozkładu, formacje społeczne, oraz ideo-czyny, na których się one opierały, po pewnym czasie tracą swoje siły żywotne, tracąc jednocześnie zdolność wywierania absolutnego wpływu na inne, wzmacniające się równolegle, i z kolei rozpadają się na swe części składowe, które zostają wchłonięte przez nowopowstające formy bytu społecznego. Jednakże te części składowe giną bez śladu, albowiem ilość energii światowej jest stałą. Pojedyncze zasady, postulaty, przekonania—są asymilowane przez psychikę jednostek nowopowstałych ustrojów społecznych i wpływają na ich organizację. Inne wygasają jako przeżytki lub dogorywają jako organa szczątkowe. Tym sposobem zachowuje się ciągłość ewolucji i staje się faktem niezaprzeczoną, iż nami kierują zasady, przyjęte tysiące lat temu przez naszych praojców-Arjów od ich wychowawców, pamięć o których dawno wygasła w dziejach.

Rytm Wszechświatowy ma jako rezultat wysuwanie jednostek i społeczeństw silniejszych umysłowo i fizycznie w fazie postępowej, t. j. wzmacniania i rozwoju danego społeczeństwa i jednostki, których siły są z biegiem czasu wyczerpane. Świadomość o tych dwóch ewolucyjnych fazach jest bodźcem, potęgującym instynkt samozachowawczy społeczeństw, ponieważ podnieca w nich dążenie do utrwalenia swego istnienia. Tym się tłumaczy hasła solidarności narodowej, państwowej, religijnej, rasowej, a nawet ogólnoludzkiej. Ta ostatnia ideo-energja ma na celu złączenie ludzkości w celu walki i podboju przyrody.

Lud Izraela twierdzi, iż jego tradycje i cele są zgodne z Rytmem Wszechświata, oraz, że rozwój ich rasy i kultury leży w płaszczyźnie tego Rytmu. Wyczuwa się to z jego ksiąg świętych, w których szereg proroków i stróżów zakonu przepowiada potęgę dzieci Abrahama. Streścił prócz tego pogląd ten Salomon Reinach w dziele swym: „Orpheus”. Utrzymują oni, iż nasza kultura chrześcijańska nie jest zgodna z Wszechwładnym Rytmem i dlatego wcześniej czy później musi ustąpić tym, którzy są z nim w harmoniji. Wskazują, że zasadniczym postulatem chrześcijaństwa jest miłość wszystkich ludzi, że teoria ustroju społeczeństw, wyznających dogmaty chrześcijaństwa, jest oparta na postulatcie wiary w dobroć ludzką. Dla tych przyczyn chrześcijaństwo nie może być podstawą organizacji społeczeństwa, ponieważ jest sprzeczne z Rytmem. Pogląd ten byłby słuszny, gdyby społeczeństwa o kulturze chrześcijańskiej postępowały tylko ściśle w myśl słów: „A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potrzebujące was” (Mat. V, 44; Łuk. XXIII, 24; Rzym. XII, 10; Dzieje VII, 60; Cor. IV, 13).

Minęło jednakże prawie dwa tysiące lat od chwili wypowiedzenia tych wzniosłych słów i widzimy, że nie zdołały one zmienić serc ludzkich, chociaż ludzkość nigdy nie przestawała domagać się „królestwa Bożego i jego sprawiedliwości”, wierząc, iż kiedyś nastanie era złotego wieku na ziemi.

Rzym i Grecja.

Rzym poszedł w kierunku zaspokojenia realnych, najłatwiej trafiających do przekonania, potrzeb życia, rozszerzając pojęcie o tych potrzebach w miarę wzrostu swej potęgi. Uznał i dobitnie wypowiedział, że dla dopięcia tego celu należy wzmocnić siłę państwa, a to przez stworzenie mocnej władzy, któraby potrafiła podporządkować egoizmy prywatne egoizmowi państwowemu. Zasadą Rzymu było, że o ile będzie się powodziło państwu, to jednostki, żyjące w niem, będą trwały w dobrobycie. Zasadę tę w zaraniu istnienia potrafił wpoić na wzgórzu Awentyńskim tłumowi, który pod wodzą Spartacusa walczył o swoje bezpośrednie korzyści. Od tej chwili powstała zasada dobrowolnego poświęcenia się jednostki ku chwale Ojczyzny, która u nas stała się nawet powitaniem wojskowym, symbolem obowiązku. Przewodnie hasło kultury rzymskiej widzimy wyryte nad nawą naszego Sejmu

Dążąc ku temu celowi, naród rzymski wyrobił w sobie poczucie obowiązku, t. j. spełnienia sumiennie przez jednostkę jej codziennego zadania, w jakiejbądź postaci to zadanie było danem. Z tego płynie powstanie w narodzie tym ducha dyscypliny, polegającego na podporządkowaniu się swej władzy bezpośredniej, oraz szacunku dla praw istniejących, których władza jest stróżem. Ta hierarchiczna struktura społeczeństwa doprowadziła w swym czasie do rzeczywistego zespolenia się państwa rzymskiego i była przyczyną, iż „pax romana“ została rozszerzoną przez rzymskiego legjonistę na cały prawie znany ówczesnie świat. Wola realnego Rzymianina stworzyła to, ponieważ do krajów, zdobytych przez jego stalowe kohorty, wysyłała bezpośrednio zastępy kolonizatorów, którzy pługiem, kosą i oskardem szerzyli obywatelskość miasta o siedmiu wzgórzach. Dlatego prowincje kolejno garnęły się do swej matczynej, widząc w niej wzór i prawdę życia. „Civis romanus sum“ — było hasłem, łączącym w dumną społeczność narody pod berłem cesarów, było ich chlubą i celem. Naród rzymski osiągnął te rezultaty dzięki wyrobieniu w sobie poczucia „virtus“, t. j. męstwa, pojętego jako siłę, wytrwałość, obowiązek, co stanowi zalety prawdziwego męża.

Rzym dał bezsprzecznie narodom zachodu całokształt wzorów budowy państwowości i społeczeństwa, podstaw władzy rządzącej,

prawa, postulatów polityki zewnętrznej, etyki społecznej i moralności obywatelskiej. Kierował się pozytywną zasadą: „Do, ut des, facie, ut facias“, która do dziś dnia jest ideą przewodnią naszych stosunków ekonomicznych. Podwaliny tej kultury sięgają tak głęboko w naszą umysłowość, iż do czasu obecnego spory nad brzegami Wisły są rozstrzygane na zasadzie praw już starych wtedy, gdy woła cesarza Justynjana Wielkiego zostały zebrane w wiekopopny kodeks.

Godłem Rzymu jest wilczyca, mająca i obecnie swoje legowisko na Kapitolu. Godło to oznacza wolę.

Cechą charakterystyczną Greków było dążenie do wyzwolenia jednostki od przymusu bezwzględnej uległości władzy państwowej. Grek wziął za zasadę, że im bardziej będzie się czuł wolnym i zaspokojonym obywatel, tem lepiej będzie się powodziło państwu. Indywidualistyczne dążenia poza stworzeniem szeregu państwerek, walczących o swoją niezależność polityczną, urobiły też psychologię Greka w sposób zupełnie odmienny od rzymskiej. Kultura grecka poszła w kierunku rozstrząsania zagadnień bytu w różnorodnych systemach filozoficznych, krytycznego badania ostoży moralności i ideałów polityczno-społecznych. Myśl grecka z Sokratesem, Platonem i Arystotelesem doszła do określenia granic poznania ludzkiego, które dwadzieścia wieków później pozostały w tym samym zakresie w krytyce Kanta. To ograniczenie i warunkowość wiedzy ludzkiej były przyczyną wyrobienia ducha sceptycyzmu w umysłowości Greka, w przeciwstawieniu do Rzymianina, dogmatycznego i opierającego się na niewątpliwych dla jego praktycznego umysłu zasadach życiowych. Grek wszelkie postulaty filozoficzne, polityczne, lub religijne oceniał umysłem sceptycznym, stwarzając tem samem pewien anarchizm ducha. Idąc w myśl słów Sokratesa, iż sprowadził filozofję z nieba na ziemię, Ateńczyk uznał, że należy życie doczesne stworzyć w postaci jaknajpiękniejszej, celem osiągnięcia możliwie największego szczęścia osobistego.

Ten światopogląd wywołał dążenie do estetyki życiowej w najszerszym zakresie, stworzył nadbudowę społeczną, kult Wielkiego Pana oraz jego orszaku, uwiecznionych nimf i bogiń, symbolizujących piękno przyrody. Dał zasadę rozkoszy i szczęścia życia na ziemi, ujętego w piękne, harmonijne formy, w przeciwstawieniu do wschodnich poglądów, upatrujących w niem cierpienie i smutek.

Spadek, pozostawiony Europie przez Grecję, polega na wartościach duchowych, w których prastara walka o byt nie jest zasadniczą dźwignią. Grecja stworzyła „estetykę“, t. j. dążenie do ładu, opartego na harmonji i poczuciu łączności rodzaju ludzkiego dla zgodnego współżycia i rozwoju, bez pierwiastków religijnego mistycyzmu.

Grecja dała nam jaknajdoskonalsze urzeczywistnienie pierwiastku Boskiego w człowieku w postaci Piękną.

Symbolem Grecji jest sowa ateńska, wyobrażająca plastycznie rozum.

Ani twarde zasady państwowości rzymskiej, ani marzycielskie dążenia poetyckiej Grecji nie mogły wyłącznie wpłynąć na dalszy

rozwój cywilizacji europejskiej. Kultury te bowiem nie były dostępne dla najszerszych i najliczniejszych mas, dla tłumów, które uspakajano życzeniem: „Panem et circenses“.

Szereg społeczeństw minionych posiadał zawsze tę samą budowę: uprzywilejowana mniejszość panująca nad ujarzmioną znaczną większością. Ten objaw, na pozór sprzeczny z zasadą walki o byt, jest jednakże logiczny, jeśli wziąć pod uwagę, że zwycięża nie tylko siła fizyczna, lecz na czele ludzi stoją jednostki, potrafiące połączyć siłę pięści z siłą ducha. Tu leży kardynalna zasada powstania władzy i klasy rządzącej. Tłumy chętnie podporządkowują się autorytetowi, dopóki widzą w tem własną korzyść. Lecz nader prędko powstają przeciw swoim wodzom, zazdroszcząc ich potęgę, siłę, bogactwu. Wywołuje to walkę klas, wielkie zaburzenia społeczne, krwawe wojny i rewolucje, kończące się tem, że zdolniejsze jednostki z pośród sfer uciemionych zajmują miejsce wycieńczonych atawistycznie oligarchów. Zwycięzcy z kolei podporządkowują sobie jednostki pokonane, rządzące i panujące nad niemi.

Napróżno wszelkie religie starały się zniszczyć tę walkę klas, wskazując, że „królestwo Boskie nie jest z tego świata“, doradzając ludzkości wydziedziczonej cierpieć i modlić się w pokorze ducha. Zapominając o roli, jaką warstwy uprzywilejowane odegrały w prastarych czasach, jako wodzowie ludu, proletariusze wszystkich krajów i epok poczuli rażącą niesprawiedliwość ich stanowiska w społeczeństwie i nie ustawali w walce ze zniechwalonymi bogaczami.

Chrześcijaństwo, pomimo swej niezemskiej treści, wskazującej na życie doczesne, jako na ciężką próbę i na to, że życie pozagrobowe jest ziemią obiecaną dla wybranych, posłuży jednakże spójnią dla wszystkich wydziedziczonych i uciemionych. Przyczyną tego było, że w pierwszych wiekach wyznawcy Chrystusa za słów Jego czerpali siłę i wiarę do walki o swój byt, dając początkowo do celów wyłącznie mistyczno-religijnych, do prozelityzmu. Cierpiącą ludzkość pocieszali obietnicami wiecznego szczęścia w życiu pozagrobowym, w którym najędźniejsi będą wywyższeni ponad królów ziemskich. Ponieważ religja ich była religją ukojenia i otuchy, liczba adeptów powiększała się coraz bardziej w społeczeństwach klasycznych, stosujących wysoką tolerancję dla wszelkiej wiary. W katakumbach i arenach cyrkowych prześladowano wyznawców Galilejczyka nie za wiarę ich, lecz jako podejrzanych o knowanie przeciwko państwu rzymskiemu. W Grecji zaś nie prześladowano ich wcale, dzięki czemu bujnie rozwinęły się na tej ziemi najfantastyczniejsze herezje i kultury.

Mylą się ci, którzy twierdzą, że chrześcijaństwo pochłonęło w sobie państwowość i kulturę klasyczną, albowiem stało się przeciwnie. Wyznawcy tej wiary, gdy poczuli swą siłę liczebną i zajęli dzięki swej organizacji przodujące stanowisko w państwie rzymskim, przyjęli zasady polityczne i systemy rządzenia, które były stosowane przez trybunów, konsulów i imperatorów. Rzym przekształcił się na teokrację, opierającą się na hasłach, stworzonych szeregiem wieków przez Syuów Wilczycey.

Dawni imperatorowie przeistoczyli się w papieży, noszących potrójną koronę, jako symbol władzy nad światem. W prowincjach, zamiast konsulów i prokonsulów, rządili biskupi, oraz szeregi duchowieństwa, które karnie wykonywało rozkazy, idące z Watykanu. Senat przeistoczył się w kolegjum kardynałów. Zasada: „*Salus republice suprema lex*“—pozostała w formie poprzedniej w zastosowaniu do Kościoła. Poczucie obowiązku obywatelskiego, solidarności, poświęcenia zamieniły tylko przedmiot, lecz tak samo były wychwalane przez Ojców Kościoła w języku Cycerona z domieszką zwrotów mniej klasycznych.

Te same umysły stworzyły z nauki Chrystusa nową religję — katolicyzm, wyjaśniając ducha ksiąg świętych oraz dzieł pierwszych Doktorów Kościoła, usuwając sprzeczności, ujmując wiarę w systemat jednolity i niepodlegający krytyce profanów. Dogmaty za dogmatami łączyły się w harmonijną całość dzięki umiejętnemu skoordynowaniu tekstów, co stworzyło silny, logiczny wewnętrznie, systemat, dążący ku największej chwale Kościoła. Starożytna wszechświatowa zasada: „*Pax romana*“ — brzmiała obecnie: „*Ut sit unum civile et unus pastor*“ i „*Compelle intrare, ut impleatur domus mea*“.

Najwymowniejszym dowodem niemożności zastosowania idealnych, komunistycznych zasad pierwotnego chrześcijaństwa jest ewolucja pojęcia własności u wyznawców tej wiary.

Spółeczeństwo chrześcijańskie przy wzmocnieniu swem zmuszone było ukształtować się na wzorach poprzednich—rodzina znowu zwyciężyła komunizm. Wspólne uczty (agapy) stały się coraz rzadsze, aż były zredukowane do rozdawnictwa zupy ubogim. W tych ucztach hojni ofiarodawcy przestali oczywiście przyjmować udział. Troska o rodzinę wysunęła się na pierwszy plan, tylko nadmiar posiadania miał być własnością gminy — Kościoła. Ta nadwyżka wyrażała się w postaci jałmużny i dziesięciny.

W pierwotnym ustroju chrześcijaństwa wszelkie bogactwa, wytworzone przez członków gminy, miały należeć do całej gminy, która niebawem przeistoczyła się w Kościół, t. j. zgromadzenie wszystkich wiernych. W miarę rozszerzania swego wpływu i zagarnięcia władzy państwowej w swoje ręce, powstały wśród katolicyzmu dwie klasy: kler i laicy. Pierwsi rządili majątkiem, zebrany powoli z groszów wdowich i hojnych ofiar, tworząc tem samem klasę panującą i rządzącą resztą społeczeństwa. W ręce klasztorów i biskupów przeszły dawniejsze latyfundja, uprawione przez kolonów i niewolników. Kardynałowie otrzymali tytuł książąt Kościoła. Z czasem pojęcie o majątku Kościoła, jako „*patrimonium pauperum*“, zostało przekształcone w ten sposób, że przez biednych, których ten majątek miał stanowić własność i ojcowiznę, należy pojmować duchowieństwo, albowiem ono złożyło ślub ubóstwa. Uzasadnienie tego poglądu dał mnich Izydor w swych słynnych dekretaljach. Wzbożący się, Kościół powrócił i na polu polityki do tradycji rzymskich, marząc o stworzeniu teokracji, któraby swą władzę rozciągała na cały świat.

W tym celu Kościół wypowiedział wojnę władzy świeckiej, żądając podporządkowania jej Namiestnikowi Chrystusa. Dzieje

tej walki są historją Europy w ciągu wieków średnich i epoki Odrodzenia. Protestantyzm był siłą, która położyła kres tej walce po upływie trzech wieków zmagania się z Rzymem.

Do tych rezultatów doszedł pierwotny idealistyczny ustrój chrześcijaństwa, oparty na przypuszczeniu o dobroci ludzkiej, równości i miłości. Wzniosła postać Ukoronowanego Cierniami, będąca symbolem, nie znalazłaby w przyczynach, które wywołały minioną wojnę wszechświatową, ani też w kapitalistycznym ustroju państw obecnych, hasła, wypowiedzianych przez Niego na górze nad Jordanem.

Ten sam los musi spotkać wszelkie doktryny, nie liczące się z prawami ewolucji życiowej, których modyfikacja nie leży w mocy ludzkiej. Arjowie są dlatego potężnym odłamem ludzkości, że idee-energje, prowadzące ich, stworzone konglomeratem tradycji przeszłości tej rasy, odpowiadały prawom wszechbytu i były jego tworem. W obecnej fazie istnienia naszej ziemi tylko te społeczeństwa mogą mieć widoki na utrzymanie się, które zastosują się do hasła, skoncentrowanych niegdyś przez Wieczne Miasto i rozszerzonych synami jego „urbi et orbi“, jako wzór dla potomstwa Adama. Albowiem widzimy, do czego w Rosji doprowadziły utopijne teoretyczne doktryny przebudowy społeczeństwa na idealistyczną modłę.

Podstawy kultury semickiej.

Podstawy kultury semickiej zasadniczo różnią się od zasad cywilizacji aryjsko-chrześcijańskiej. Charakterystycznym rysem jej jest pycha, wywyższanie się ponad inne narody i niczem nieuzasadniona pogarda dla wszystkiego, co jest obce. Jahwe nie przestaje twierdzić synom Izraela, iż oni są ludem wybranym (Lew. XX, 24): „Wam zaś powiadam: Posiądźcie ziemię ich, którą wam dam w dziedzictwie, ziemię płynącą mlekiem i miodem, Ja Pan, Bóg wasz, którym was odłączył od innych narodów“. Izajasz (XLIX, 23) mówi: „I-będą królowie piastunami twemi; twarz na ziemię spuściwszy kłaniać ci się będą, a proch nóg twoich lizać będą“. Podobnego rodzaju zdania, świadczące o nader wysokiem mniemaniu o sobie dzieci Izraela, spotykają się na każdej prawie stronie Starego Testamentu. Ten samozachwył jest jeszcze jaskrawiej uwidoczniiony w Talmudzie. W „Duszy żydowskiej w zwierciadle Talmudu“, Niemojewskiego, czytamy następującą cytate: „Mili są (Bogu) Izraelici, albowiem oni są nazwani synami Bożymi; szczególniejsza miłość okazana im przez to, że oni są nazwani synami Boga, jako jest powiedziano: wy synami Boga Jahwy“ (pirke Abot 111, 14). I szereg innych w tym rodzaju.

Naród ten powstał, jak i wszystkie inne, ze zlepku plemion koczowniczych, tułających się w Małej Azji. Stary Testament wskazuje nam na okres pasterski, koczowniczy i jego historję. Wtedy już patriarcha Abraham był „błogosławiony Bogu Wysokiemu, który stworzył niebo i ziemię“ (Gen I, XIV, 19). Bóg ten zawarł przymierze z Abrahamem, obiecując mu być ojcem wielu narodów (Gen. XVII, 4, 5 i 6).

„Rzekł mu Bóg: Jam jest, a przymierze moje z tobą, i będziesz ojcem wielu narodów. I imię twoje nie będzie dalej zwane Abram: ale będziesz zwan Abraham; boim cię ojcem wielu narodów postanowił. I uczynię, że się rozmnożysz bardzo wielce; i rozkrzewię cię w narody, i królowie z ciebie wyznąą“. Ustalił obrzezanie, jako symboliczny znak przymierza z potomstwem Abrahama i z tymi ludami, którzy, poddawszy się tej operacji, wstąpili do jego narodu (ibid. 10, 11).

Powstaje w potomstwie Abrahama przekonanie, iż jest on ulubieńcem najmocniejszego Boga Izraelowego (Gen. XXXIII, 20), który

z nim zawiera przymierze, obiecując rozszerzyć jego potęgę na cały świat. Wyrabia on wśród ludu wybranego szeregiem oświadczeń, mów i ostrzeżeń coraz silniejsze poczucie separatyzmu, starając się wzbudzić w nim pogardę i nienawiść dla obcych. „Odłączam was od innych narodów“ (Lew. XX, 24, 26). Przestrzega przed naśladowaniem ich obyczajów, a szczególnie ma w nienawiści ich bogów. Władzę swoją począł czynić dotkliwą po wybawieniu swego ludu z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Ciągłe powtarza im, iż powinni mu być za to wdzięczni bezgranicznie, mówiąc: „Ja Pan twój, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z pieca żelaznego“. Jehowa uważa, iż tem dobrodziejstwem powinien był zaskarbić sobie uległość i absolutne zaufanie Izraela. Tymczasem, wkrótce po przybyciu na pustynię, lud ten nie przestaje szemrać i rozpaczać po utraczonej niewoli, tęskniąc za wiktem faraonowym (Num. XI, 4, 5).

4. „Któż nam da mięsa do jedzenia“.

5. „Wspominamy na ryby, któreśmy jдали w Egipcie darmo: przychodzą na pamięć ogórki, i melony, i łuczki, i cebule, i czosnki“.

Żądają od Mojżesza, by ich prowadził z powrotem pod to słodkie jarzmo. Wtedy „Bóg mocny i zapalczywy“ (Ex. XXI) stara się ich uspokoić różnemi dobrodziejstwami: zsyła im mannę z nieba, stada przepiórek, wodę ze skał, obłok, chroniący od żaru słonecznego. Lecz równocześnie rzuca na nich szeregi kar w postaci węzów, moru, oraz skazuje wszystkich, zdolnych do noszenia broni po wyjściu z Egiptu, na wymarcie w pustyni, nie ujrawszy ziemi obiecanej. Wreszcie, przybrawszy groźną postać, wśród ognia, piorunów i obłoków, nadaje im pierwsze prawo swoje, z którego dziesięć przykazań już jest zgodne z poglądami etycznymi, będącemi podwaliną życia wspólnego u wszystkich narodów, rozpoczynając żywot osiadły. Są one bowiem prawem naturalnem — „jus naturale“ — ogólnoludzkiem i nieuniknionem. Dodaje do tych przepisów jednakże jedno prawo zasadnicze, które czyni kulturę semicką kardynalnie odmienną od chrześcijańskiej i buddyjskiej, mianowicie prawo zemsty — „jus talionis“ — mówiąc (Exod. XXI, 24, 25):

24. „Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę“.

25. „Sparzelię za sparzelię, ranę za ranę, siność za siność“.

Tę samą zasadę powtórzył przy nadawaniu 2-go prawa (Deut. XIX, 21):

21. „Nie zmiłujesz się nad nim, ale duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę wyciągać będziesz“. Lew. XXIV, 20:

20. „Złamanie za złamanie, oko za oko, ząb za ząb odda. Jaką uczynił zmazę, taką cierpieć będziesz musiał“. Stwierdza to Mat. V, 35.

Moralne zasady, zawarte w dziesięciorgu przykazań, stosują się tylko do żydów. Tylko żyd jest uważany za bliźniego, za przyjaciela, reszta zaś ludzkości są to istoty niższe, względem których te zasady nie obowiązują (Lew. XIX, 18):

18. „Nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy sąsiadów twych: Będziesz miłował przyjaciela twego, jak sam siebie: Ja Pan“.

Deuteronomium (VII, 2, 3, 5, 6) mówi o stosunku do obcych:

2. „I gdy je Pan, Bóg twój, podda tobie, wybijesz je do szczytu: nie weźmiesz z nimi przymierza, ani się zlitujesz nad nimi, ani się małżeństwy z nimi złączać będziesz“.

3. „Córki twej nie dasz synowi jego, ani córki jego weźmiesz synowi twemu“.

5. „Ale owszem to im uczynicie: Ołtarze ich wywróćcie, i bałwany pokruszcie, i goje wyrąbcie, i ryciny popalcie“.

6. „Boś jest lud święty Panu, Bogu twemu: ciebie obrał Pan, Bóg twój, abyś mu był ludem osobliwym ze wszystkich ludów, którzy są na ziemi“.

Tylko cudzoziemcy mogą być niewolnikami, lecz nigdy żydzi (Ex. XXV). Lichwy od brata brać nie wolno (Ex. XXV, 35, 39), lecz pobierać ją od obcych pozwala się (Deut. XXIII, 20). Fałszywych proroków należy tępić bez miłosierdzia (Deut. XIII). Nie godzi się przyjmować ofiar z ręki cudzoziemca (Lew. XXII, 25).

Pomimo groźb, plag i stałego podkreślania przez Jehowę swego zakonu, jako religji doskonalszej od innych, Izraelici zwracają swe modły do złotego cielca. To wywołuje gniew Mściwego Boga, Straszny Boga, który rozkazuje Mojżeszowi ukarać swój lud. Pokolenie Lewi — kapłani — występuje na ochotnika do wykonania wyroku Jehowy i urządza swym braciom pierwszy pogrom, ofiarą którego padło 23.000 czcicieli złotego cielca (Ex. XXXII, 28).

Z powyższego widać, iż Izraelici wyrobili sobie pojęcie o Bogu, jako o istocie karzącej, zazdrosnej i mściwej. Nie nadali mu cech dobroci i miłosierdzia, które są atrybucjami Boga chrześcijańskiego, nie mieli dla niego poczucia miłości i żywili doń słabe zaufanie, chętnie zwracając swe modły do bogów sąsiednich. Łatwo powątpiewali w jego moc, co daje się tłómaczyć tem, iż prawie stale byli w zależności od narodów ościennych. Byli w „niewoli“ egipskiej, mezopotamskiej, moabickiej, chananejskiej, madjanickiej, philistyńskiej, amurejskiej, babilońskiej, asyryjskiej, greckiej i wreszcie rzymskiej. Byli czasami w ucisku, częściej zaś żyli jako pasorzycki, jako to w Egipcie i Babilonie.

Jehowa jest to więc Bóg słabych, daleko nie wszechmogący, bożek plemienny, podrzędny „Daimonion“, lecz nie „Theos“—istota Najwyższa, jak później określił pojęcie o bóstwie Platon.

Słabość Jehowy jest jaskrawo uwidoczniłą w fakcie, iż nie potrafił zmusić go do posłuszeństwa sobie. Kasta kapłanów, uprzywilejowana i ciągnąca wielkie zyski ze swych funkcji, podtrzymywała wiarę w tego boga plemiennego, strasząc przez usta swych proroków lud karami za odstępowanie od jego zakonu. Stworzyli oni teokrację, opartą na bogu partykularnym.

W religji żydowskiej absolutny brak pierwiastków mistycznych, żadnego idealizmu w niej się nie wyczuwa. Dąży ona wyłącznie do dania jej wyznawcom korzyści materialnych, doczesnych, rozwijając oportunistycznie i chęć zysku. Jehowa wybrał sobie żydów i umiłował ich, „aby miał lud dziedziczny“ (D. IV, 20), którzyby czcili go i składali mu ofiary. Stworzył z niego coś w rodzaju gwardji przybocznej, zmuszając do posłuszeństwa widokami wyłącznie materialnymi, pochlebstwami, „wziął z pośrodku narodu“ (D. IV, 34), a prze-

ważnie groźbami i karami. Lecz i żydzi trzymali się go ze względu na niebywałe perspektywy wzbogacenia się, które im Jehowa zapewnił. Obiecał wprowadzić ich do ziemi chananejjskiej, „mlekiem i miodem płynącej“, rozszerzyć ich nasienie na cały świat (Deut. VII, 17, 21, 22, 23).

17. „Pożresz wszystkie narody, które Pan, Bóg twój, da tobie, nie sfolguje im oko twoje, ani będziesz służył bogom ich, aby nie byli ku upadku twemu“.

21. „Nie będziesz się ich bał, bo Pan, Bóg twój, jest w środku ciebie, Bóg wielki i straszny“.

22. „On wyniszczy te narody przed oczyma twemi, po lekku i potrosze: nie będziesz mógł ich razem wygładzić, by się śnać nie namnożyło przeciwko tobie bestje ziemi“.

23. „I da je Pan, Bóg twój, przed oczyma twemi, i pobije je, aż wyginą do szczytu“.

Jednakże dokonać tego nie mógł, ponieważ lud jego stale był pod jarzmem innych narodów.

Tłómaczył to Jehowa niewiernością swego ludu, jego odstąpieniem od zakonu, który im nadał, nazywając wszystkie nieszczęścia, spadające na jego lud, karami za ich zdradę. Albowiem jest Bogiem mściwym i zawziętym (Deut. VI, 15). Raz tylko jeden Mojżesz określa stosunek do Jehowy bardziej wzniosłymi uczuciami, uprzedziwszy jednak, iż w pierwszym rzędzie należy się go bać (Deut. VI, 2, 3, 4).

3. „Słuchaj, Izraelu, a pilnuj, abyś czynił, coć Pan przykazał i rozmnożył się bardziej, jakoć obiecał Pan, Bóg ojców twoich, ziemię mlekiem i miodem płynącą“.

4. „Słuchaj, Izraelu: Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest“.

5. „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twojej“.

Mamy i tu jednakże uzasadnienie tej miłości w postaci zapłaty za nią korzyściami doczesnymi.

Antropomorfizm Adonai, Pana zastępów, przejawia się na każdej stronicy Starego Testamentu. Jest on mocny, mściwy, okrutny, zazdrosny, podejrzliwy, zawistny — ponieważ odzwierciadla w sobie duszę narodu swego w jego ówczesnej kulturze. Czciciele Molocha, Baala, Astarty niczem się nie różnili od wyznawców zakonu Mojżeszowego i stosowali te same zasady w życiu wewnętrznym i zewnętrznym swych plemion, w okresie pierwotnym swej kultury.

Jehowa sam zresztą o sobie powiedział: „Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze“ (Gen. I, 26). Chociaż po stworzeniu go i po oddaniu mu władzy nad wszystkim, co żyje na ziemi, Bóg początkowo był zadowolony ze swego dzieła, ponieważ: „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: I były bardzo dobre“ (Gen. I). Lecz wkrótce zmienił o tem zdanie. Genesis wymownie to stwierdza w następujących słowach (Gen. VI, 5, 6, 7):

5. „A widząc Bóg, że wiele było złości ludzkiej na ziemi, a wszystka myśl serca była napięta ku złemu po wszystek czas:

6. „Żal mu było, że uczynił człowieka na ziemi: i ruszony serdeczną boleścią wewnątrz, rzekł:

7. „Wyglądę człowieka, któregoś stworzył z obliczności ziemi: od człowieka aż do zwierząt, od ziemiopłazu aż do ptactwa powietrznego, bo mi żal, żem je uczynił“. (A cóż zwierzęta zawiniły?)

I rzeczywiście o mało co ten los nie spotkał Adama i Ewę po spożyciu owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego. Przeklął ich Jehowa i wygnał z raju (Gen. III, 22, 23).

22. „I rzekł: Oto Adam stał się jako jeden z nas, wiedzący dobre i złe: teraz tedy, by snadź nie ściągnął ręki swej, i nie wziął też z drzewa żywota, i nie jadł, a byłby żyw na wieki“.

23. „I wypuścił go Pan Bóg z raju rozkoszy, żeby uprawował ziemię, z której jest wzięty“.

Jehowa przeklął nawet ziemię w dziele Adama (Gen. III, 17).

Taka zmienność zapatrywań, mściwość oraz zazdrość o swoją potęgę, są cechami ludzkimi, i nader ludzkimi. Daje to nam możliwość twierdzenia, iż wzór również nie był doskonały, ponieważ w rzeczywistości Jehowa, jak i wiele innych bogów, został stworzony na obraz i podobieństwo ludzkie, przeto tych, którzy go sobie później obrali za Pana.

Obrońcy ustalonych dogmatów wiary twierdzą, iż tylko dusza nasza była stworzona na obraz i podobieństwo Boże. Oczywiście tak powinno być. Lecz dopóki dusza nie przejawia się w czynach, to właściwie nie istnieje. Być — znaczy działać. A skoro czyny, któremi przejawia się duch ludzki, nie zawierają w sobie pierwiastków Boskich, tak, jak je pojmujemy, nie możemy twierdzić, by prawzór tego ducha był w nie lepiej uposażony. Widać to nawet z faktu, iż Mojżesz daje Jehowie dyplomatyczne wskazówki, radząc mu nie tępić swego ludu, by później inne narody nie zarzucały mu, iż wywiódł go na pustynię w celu zagłady (Exod. XXXII, 12, 13).

Religia Mojzeszowa.

Religia Mojzeszowa jest właściwie zbiorem przepisów i praw, regulujących życie wewnętrzne i zewnętrzne plemienia o ustroju teokratycznym, który jej hołdował. Jest kodeksem prawa publicznego, prywatnego, międzynarodowego, katechizmem, zawierającym nakazy etyczne, zbiorem ustaw budowlanych, przepisów sanitarnych, regulaminów wojskowych, daje bowiem wskazówki strategiczne i taktyczne, stosowane przez wielkich wodzów Izraelskich. Zawiera też historję, a właściwie podania i legendy, o ludzie wybranym, oraz kosmogonję i fizjologiczne ujęcie objawów życiowych (Genesis, Ekleziastes). Najobszerniejszą sferą, którą ona reguluje, są zasady etyczne, bardzo charakterystycznie i dobitnie określone. Widzieliśmy już, że rysami zasadniczymi etyki Hebrajczyków są: materializm, utylitaryzm — wszystko ocenia się z punktu widzenia doczesnego, korzyści bezpośredniej. W księdze Jeremjasza szczególnie wymownie jest to zaznaczone (N. IX, 22, 23, 25):

22. „I dałeś im królestwa i narody, podzieliłeś im losy, i posiedli ziemię Sehon, i ziemię króla Hesobon, i ziemię Og. króla Bazan“.

23. „I rozmnożyłeś syny ich, jako gwiazdy niebieskie, i przywiodłeś je do ziemi, o której powiedziałeś był ojcom ich, aby weszli i posiedli“.

25. „Pobrali tedy miasta obronne i ziemię tłustą i posiedli domy pełne wszystkich dóbr, studnie od innych sprawione, winnice i oliwnice i drzew rodzajnych siła, i jedli i byli nasyceni i otyli, i mieli dostatek rozkoszy z dobroci twej wielkiej“.

2. Egoizm plemienny, wytwarzający separatyzm i mizoksenję w stosunku do innych narodów, dochodzący do nienawiści wszystkiego, co nie jest żydem.

3. Zachłanność bezwzględna, nie przebiegająca w środkach ku rozszerzeniu swej potęgi.

4. Nietolerancję żadnych wiar, ani nawet uznanie prawa do istnienia religij obcych.

5. Oddawanie pierwszeństwa formie nad treścią i wiara w to, iż właśnie zachowanie zewnętrznych form, przepisanych w słowach lub ruchach, jest wystarczającym. Z tej ostatniej zasady wyłoniła się magja i kabała, wiara we wróżbitów

i znaki, rytuał drobiazgowy w życiu codziennym, „ceremonje“ religijne, pojęcie o Koszerze i Terefie. Formalizm ten u Żydów jest wspólny z poglądami innych narodów współczesnych.

Stosunek do obcych określiłem wyżej, dodam tu kilka rysów charakterystycznych. Wychodząc z Egiptu, wskutek tego, iż (Exod. 17) synowie Izraelowi urosli i jakby wyrastający rozmnożyli się; i zmocniwszy się, „zbyt napelnili ziemię“ (ibid. 12). „A im bardziej ich tłumili, tem więcej się mnożyli i rośli“. Dalej czytamy: „I uczynili synowie Izraelscy, jako był przykazał Mojżesz: i prosili u Egipcjan naczynia srebrnego i złotego i szat bardzo wiele“ (36, 35. Exodus XII). „A Pan dał łaskę ludowi przed Egipcyaninami, że im pożyczali: i złupili Egipcyaninami“.

Przy wejściu do ziemi obiecanej, Hebrajczycy mają „wybić do szczytu, nie wejść w przymierze, ani ulitować się“ nad 7 ma narodami (Deut. VII, 1, 2). Jako ogólna zasada postępowania względem obcych, jest ten sam system nakazany w roz. XII Deut. 2, 3:

2. „Wywróćcie wszystkie miejsca, na których chwalili pogaanie; które posiadacie, bogi swoje, na górach wysokich i pagórkach, pod każdym drzewem gałęzistym.“

3. „Porozwalajcie ołtarze ich i połamcie słupy, gaje ogniem spalcie, bałwany pokruszcie, wygładźcie imiona ich z onych miejsc“.

Prawo do tego mają, albowiem Jehowa zapewnił ich, iż „są ludem wyjątkowym“.

Widzimy zastosowanie tych zasad z całą bezwzględnością w wypadkach, gdy Jehowa zechciał oddać narody, sąsiadujące z Izraelem, na jego łaskę. Saul za to był pozbawiony królestwa w swej potomności, że nie usłuchał rozkazu Pana, nakazującego (I Księga Król. XV, 3):

3. „Przeżoż teraz idź, a pobij Amalska, a zburz wszystko jego, nie przepuszczaj mu, ani požądaj niczego z rzeczy jego, ale wybij od męża do niewiasty, i dziecię i ssącego, wołu i owce; wielbłąda i osła“.

Saul wtedy wszystek lud pobił, lecz „przepuścił“ co lepszym trzodom owiec i bydła, i szatom i wszystkim rzeczom co piękniejszym, „pokazili tylko co było podłego i nikczemnego“ (ibid. 9).

Formalistyka etyki Hebrajczyków jest uwidocznioną w ich stosunku do Boga, któremu nazwy dać nie śmia, lecz określają go opisem, dając mu przeróżne epitety, w obrzędach, symbolicznych gestach (oczyszczenie przez mycie rąk nawet w piasku), wykonywanie w pewien sposób przepisów rytualnych, np. w sprawach rozvodu, sądu na niewiastę, podejrzaną o niewierność małżeńską. Dotknięcie się w najlepszym celu Arki Przymierza groziło śmiercią. Drobiazgowo są ujęte przepisy rytualne o budowie świątyni, o ubraniu Lewitów, o spożywaniu jedła podczas różnych uroczystości. Najważniejszym zaś dowodem przywiązania wagi do form zewnętrznych są szeregi przepisów o stanie czystym i nieczystym człowieka i zwierząt. Wszystkie te formalności, nie posiadające pozornie treści głębszej, a li tylko zewnętrzną, mają znaczenie symbolistyki magicznej, opartej na wierze w oddziaływanie pewnymi znakami lub formułkami na tajemnicze siły przyrody. Zbiór wia-

domości i przepisów w tej dziedzinie, przejętych od Chaldejczyków, został ujęty przez żydów w t. zw. kabale, która służy jako podreęcznik magji i wyklada teorię okultyzmu. Te obrzędy o znaczeniu magicznem są nazywane w Starym Testamencie „ceremonjami“ (Deut. VI, 15, 20, 22; D. VIII, 11), lub „znakami“, które Mojżesz nakazuje jaknajściślej przestrzegać. Praktyki magiczne odgrywały wielką rolę w biblii. Chociaż Jehowa poleca tępić wróżbitów i fałszywych proroków, jednakże nawet Saul, tępicieł wróżek, uciekł się do pomocy „kobiety z Pythonem“, czarownicy, za której wstawieniem i magicznym operacjom ukazał mu się zmarły Samuel (Król. XXVIII) i przepowiedział jego śmierć. Taką wróżką-prorokinią była Deborah. Eljasz i Elizeusz wskrzeszają zmarłych też dzięki praktykom.

Waż również gra rolę magiczną w biblii. On to na początku doradził pra-matce naszej Ewie zakosztować owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, mówiąc: „Eritis sicut Dei, scientes bonum et malum“. Tak określa go Genesis III, 1, 5:

1. „Ale i wąż był chytrzejszy nad inne wszystkie zwierzęta ziemne, które był Pan Bóg stworzył. Który rzekł do niewiasty: Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego“.

5. „Bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze: i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe“.

Następnie w celu odwrócenia plagi wężowej, zesłanej na Hebrajczyków przez Jehowę za ich szemranie, Mojżesz sporządził miedzianego węża, na którego kto spojrział, wyzdrowiał natychmiast.

Wąż biblijny.

Nad wężem biblijnym należy się zastanowić dłużej. Wąż jest symbolem dążenia do wiedzy, umysłu ludzkiego, badającego i krytycznego, w przeciwstawieniu do ślepej wiary, do bezkrytycznego przyjmowania dogmatów, podawanych jako pewniki. Słowa jego, wypowiedziane Ewie, mają nader głęboką treść filozoficzną. Rzeczywiście, poznając dokładnie, absolutnie, co jest dobro i zło. człowiek staje się podobnym do bóstwa, gdyż jak ono, posiada wiedzę, ocenę wszelkich objawów z punktu widzenia ich wartości absolutnej, nie zaś relatywnej, jak to czynią pozbawieni tej wiadomości. Pojęcie złego i dobrego w ewolucji światowej zależy od czasu i przestrzeni, tylko bóstwo posiada, według wszelkich teorii religijnych, znajomość o tem „sub specie aeternitatis“. Albowiem ono jest źródłem, ustalającym obydwaj kryteria.

Wąż biblijny jest poprzednikiem i pra-symbolem tych bohater-skich mistycznych postaci, które uosobniały w sobie dążenie ducha ludzkiego do wyzwolenia się przez Poznanie Wiedzy Prawdziwej. Byli to pra-ojcowie wodzów duchowych, którzy po wsze czasy pragnęli strzaskać kajdany narzucanych dogmatów, krępujących wolny i badawczy umysł ludzki, dążyli do zwolnienia go od ucisku bezkrytycznych przekonań tłumu. Dzieje tej walki ujął w swym utworze „Le serpent de la Genése“ słynny okultysta Stanislas de Guaita, streszczając przeistoczenia się jej w rozwoju kultury ludzkiej.

Wszelkie religie ustalone zazdrośnie broniły swego przywileju władania umysłami ludzkiemi. Wymownym dowodem tego jest zakon Adonai, Boga Zawistnego. Dlatego też zbuntowany archanioł „Lucyfer, noszący światło“, został strącony w ciemności piekielne za przeciwstawienie się woli już potężnego wówczas Boga z Genesis. Ten sam los spotkał Tytanów, powstałych przeciw Olimpowi, z których jednakże Prometeusz, imię jego znaczy „Przewidyjący“, potrafił dać ludzkości iskrę ognia wiedzy, zdobytego na Niebowladcach. Lucyfer został nazwany Księciem Ciemności przez Ojców Kościoła chrześcijańskiego.

Tak charakteryzuje go Anatol France w utworze swym „l'Humaine Tragedie“:

„Ponieważ jestem Przeciwnikiem, a bojaźliwi mianują mnie Tamtym, wwiodeł na pokuszenie potomstwo Adama, odsłaniając

przed nim co trzymam w tajemnicy. Ten, którego ludzkość uważa za swego przyjaciela. I zasmucę ludzi, zwiastując prawdę, oraz sprawię im ból memi rozsądnemi słowy. Wprowadzę myśl w ich ducha, która go przeniknie jakoby miecz zatopiony w ciało. A gdy poznają prawdę, będą nieszczęśliwi. Albowiem nie masz radości, jak tylko w złudzeniach, spokój leży w nieuświadomieniu. I ponieważ jestem Panem tych, co badają przyczyny życia roślin i zwierząt, właściwości minerałów, tajniki ognia, bieg słońc niebieskich i wpływy planet — ludzie dali nazwę Księcia Ciemności. I prócz tego zwań mnie Przebiegłym dlatego, że za mojem natchnieniem Ulpian skierował Prawo na właściwe tory. Bo królestwo moje jest z tego świata. Otóż będę kusił ludzkość i dam do poznania, że dzieła jej są złe i że owoce miłosierdzia mają gorzki smak. I będę ją kusił bez nienawiści i bez miłosierdzia“.

Wszystkie kulty tak zwanego Złego ducha, Szatana, zapatrują się na niego, jak na Władcę ziemi, twierdząc, iż Bóg po stworzeniu świata nie opiekuje się nim więcej. Do dziś dnia na Araracie mieszkają Kurdowie — Izydzi, czciciele Lucyfera. Jest to najspokojniejszy i najhumanitarniejszy odłam tego plemienia.

Dawniejsi Gnostycy mianowali go bogiem czarnym i czcili jako równego bogu białemu, uznając, iż oboje dopełniają się wzajemnie. Ten sam pogląd wypowiadają ezotoryści, twierdząc, iż Prometeusz i Lucyfer, jako Genjusze Poznania i Indywidualizmu, są tak samo potrzebni ludzkości, jak Chrystus — Genjusz Miłości i Poświęcenia. Synteza tych dwóch kierunków ma dać religję przyszłości i pokój na ziemi ludziom dobrej woli. Będzie się ona opierała na teozofji, czyli na nauce o duchu wszechświata. Celem jej będzie odnawianie we wszystkich zjawiskach prawdziwych przyczyn i zasad, znoszenie się wszędzie od objawów zmysłowych, widzialnych, od przyczyn materialnych do duchowych, stojących poza niemi, od świata Fenomenów do świata Noumenów w określeniu Platona. Słowem, ma być synteza Wiedzy z naszymi pragnieniami, z naszą Wiarą.

Postulatem zasadniczym chrześcijaństwa jest absolutne poświęcenie się jednostek Bogu, prowadzące do poznania przez miłość bezgraniczną. Zasada Prometeuszowska: indywidualizm i władza — prowadzi przez poznanie do miłości. Teozofowie Różokrzyżowcy ujęli tę syntezę w ślicznym aforyzmie, mianowicie: „Ad rosam per crucem, ad crucem per rosam, in eis, gemmatus resurgam“ — „Od Róży (wiedza) do Krzyża (miłość), od Krzyża do Róży, przez każdy z tych pierwiastków i przez ich połączenie odrodzony — powstanę“.

Chociaż światopogląd, oparty na zasadach okultyzmu, niema autorytetu naukowego, jednakże pewne koncepcje jego dają w ogólnych zarysach trafne ujęcie niektórych zagadnień bytu. Ten sposób pojmowania dziejów stworzy ideo-czynny, pragnienia i cele dla ludzkości i wskutek tego jest realną siłą społeczną, jak i każda wiara, ponieważ daje kierunek woli. Dlatego ze stanowiska okultystów nie mniej trzeba się liczyć, niż z innymi objawami wiary.

tembardziej, iż jest on wolny od wszelkiej nietolerancji i chętnych znajduje adeptów.

Religje dawno ustalone najoporniej poddają się wpływowi tej ewolucji duchowej, ponieważ są podwalinami ustrojów społecznych, których kierownicy bardziej, niż inni, dbając o swoją władzę, nie chcą pozbywać się swego uprzywilejowanego stanowiska w społeczeństwie. Występuje tu wiekiasta zasada, prawo natury, panowanie silniejszej duchowo mniejszości nad słabszą większością. Lecz widzimy, że i ta dziedzina przekształca się. Chrześcijaństwo wydało katolicyzm, prawosławie i szeregi wierzeń, opartych na starożytnych systemach filozoficznych, uznanych przez Kościół jako herezje. Katolicyzm zaś wyłonił z siebie dysydentyzm i mnóstwo różnych sekt. Sam katolicyzm ciągle wreszcie się przekształca. Tertuljan, św. Augustyn i Origenes nie zgodziliby się we wszystkim z Leonem XIII; Grzegorz VII, Bonifacy III, Innocenty II dalecy byli od pierwotnej pokory ewangelickiej; Juljusz II i Aleksander VI przypominali do złudzenia patrycjuszów rzymskich. Wiara z biegiem czasu staje się coraz bardziej tolerancką, coraz bardziej przystosowuje się do naszych warunków życia, bo inaczej musiałaby upaść i ustąpić miejsca innej.

Lecz jednakże Prometeizm i dążenie do wyzwolenia Ducha nie powinno wykraczać poza poczucie spójni społecznej, istniejącej w danej chwili, i przeciwstawiać się zbyt energicznie ustalonym poglądom. Zmiana form społecznych idzie drogą ewolucji. Złe pojęta chęć gwałtownego wyzwolenia się stwarza anarchizm ducha i bezład społeczny, powoduje rewolucje i zamiast nad-człowieka daje bolszewizm. W imię liberalizmu, wolności sumienia, emancypacji jedności od wszelkich krępujących ją więzów duchowych, naiwni lub też złośliwi reformatorzy, waleczący o nowe zasady ustrojów społecznych, pokryli ziemię morzem łez i krwi. Pod płaszczykiem wolności przekonania kryje się zbyt często anarchja, bezład oraz chęć osobistego zysku. Dopiero wiedza, oparta na krytycznej ocenie zjawisk, wyrobi prawdziwie rozumny, uzasadniony i trwały światopogląd w ludzkości.

Niżej zobaczymy, jaką rolę waz biblijny odegrał w późniejszym życiu ludu Izraelskiego.

Etyka wojskowa Hebrajczyków.

Nim przystąpimy do analizy wpływu, jaki miał zakon Jehowy na etykę ludu wybranego, należy podkreślić tutaj regulamin wojskowy Hebrajczyków, jako że studjum pisane jest przez wojskowych. Mamy go najpierw w Deut. XX wersety od 1 do 9 włącznie:

1. „Jeśli się ruszysz na wojnę przeciw nieprzyjaciołom twoim, a ujrzysz jezdne i wozy i większe, niżbyś ty miał, nieprzyjacielskiego wojska mnóstwo, nie będziesz się ich bał: bo Pan, Bóg twój, jest z tobą, który cię wywiódł z ziemi egipskiej.

2. „A gdy się już będzie przybliżało spotkanie, kapłan stanie przed wojskiem uszykowanym i będzie tak mówił do ludu:

3. „Słuchaj, Izraelu, wyjdźcie przeciwko nieprzyjaciołom waszym bitwę stoczyć: niechże się nie lęka serce wasze, nie bójcie się, nie ustępujcie, ani się ich strachajcie:

4. „Bo Pan, Bóg wasz, jest w pośrodku was, i za wami przeciw nieprzyjaciołom będzie walczył, aby was wyrwał z niebezpieczeństwa.

5. „Kapitanowie także w każdym hufie w uszach wojska obwołają: który jest człowiek, który zbudował dom nowy, a jeszcze go nie odnowił, niech idzie i wróci się do domu swego, by snadź nie umarł na wojnie, i innyby go odnawiać musiał.

6. „Który jest człowiek, który nasadził winnicę, a jeszcze ją nie uczynił pospolitą, z którejby się godziło pożywać: niech idzie i wróci do domu swego, by snadź nie umarł na wojnie, a inszyby powinność jego odprawował.

7. „Który jest człowiek, który zrzekował żonę, a nie pojął jej, niech idzie i wróci się do domu swego, by snadź nie umarł na wojnie, i innyby ją pojął człowiek.

8. „To powiedziawszy, przydadzą ostatek, i rzeką do ludu: który jest człowiek bojaźliwy i serca lękiego: niech idzie i wróci do domu swego, by nie kaził serca braci swej, jako on sam strachem jest przerażony.

9. „A gdy umilkną wodzowie wojska i koniec mowy uczynią, każdy swój hufiec ku spotkaniu będzie gotował“.

Następnie w księdze sędziów Pan mówi do Gedeona przed kampanją przeciw Madjanitom (VII, 2):

„Mów do ludu, a opowiedz, gdzie wszyscy usłyszą: kto jest bojaźliwy a lękliwy, niech się wróci... i wróciło się z ludu dwadzieścia i dwa tysiące, a tylko dziesięć zostało“.

Po innych próbach pod bronią stanęło tylko trzysta ludu, pragnącego się bić. W innym miejscu jest powiedziane, iż kto pojął niedawno żonę, ma być urlopowanym na jeden rok.

W księdze 1-ej król Dawid wyjaśnia swój pogląd na stosunek oddziałów walczących na froncie, do oddziałów tyłowych, wtedy, gdy jego wojska taborowe zostały skrzywdzone przez swych towarzyszy na Amelakitach. Przeciw temu gwałtownie zaprotestowali ci, którzy przyjmowali bezpośrednio udział w bitwie. Wtedy Dawid orzekł (I Król. XXX, 24, 25):

24. „Ani was żaden będzie słuchał w tej mowie, równy bowiem dział będzie idącemu ku bitwie i zostającego przy tłómokach: i jednak się podziela“.

25. „I stało się to od onego dnia, i napotem postanowiono i uchwalono, i jako prawo w Izraelu aż do dnia dzisiejszego“.

Z powyższego widać, iż Hebrajczycy uznawali system dobrowolnego zaciągu bardzo szeroko stosowanego, jako najodpowiedniejszego dla uzupełnienia armji. W poglądzie o równie zaszczytnem stanowisku frontu i tyłu może znajdziemy rozwiązanie zagadki, dlaczego i w obecnych armjach wojacy Mojżeszowego wyznania czują się lepiej w formacjach, nie przyjmujących bezpośredniego udziału w bitwach, czego dowodem jest, iż skwapliwiej garną się do nich, niż do oddziałów czołowych.

Stosunek do bóstwa.

Obecnie należy zbadać, jakie rezultaty dały w życiu narodu wybranego nakazy zakonu, groźby i kary Boga Najwyższego.

Stary Testament jest wymownym dowodem, iż Dekalog i Dru-gie Prawo oraz wszystkie przepisy prawdziwie moralne i będące właściwie nakazami podstawowemi wszelkiej etyki, etyką naturalną, są zawarte w zakonie Mojżeszowym tylko jako „pia desideria“, jako ideały nieosiągnięte. W istocie lud Izraelski, a co ważniejsza wszyscy mężowie, którzy nim kierowali, byli bardzo dalecy od postępowania według tych przepisów.

Widzieliśmy wyżej, jak lud wybrany zachowywał się względem nadanego mu prawa i jakie kary go za to spotkały według słów patriarchów, kapłanów i proroków. Zapewniali oni Hebrajczyków, że wszystkie nieszczęścia, plagi, niewole aż do zburzenia Jerozolimy i świątyni, oraz rozproszenia ostatecznego, zawdzięczają oni swemu odszczepieństwu od przykazań Boskich. Były to zawsze skutki kłania-nia się bogom cudzym, czego Jehowa ścierpieć nie mógł, nie chcąc jednakże lub nie mogąc zmusić swój naród do posłuszeństwa.

Żywot i czyny mężów, stojących na czele narodu żydowskiego, najdokładniej charakteryzują zastosowanie się ich do zakonu Boga Najwyższego.

Mojżesz rozpoczyna swoją karierę zabójstwem. Abraham, po-mimo to, iż daleko jeszcze było od ogłoszenia pierwszego prawa na górze Synaj, żył według pewnych „przykazań, ustaw i nauk“ (Gen. XXVI, 5), które były tradycjami plemiennemi tego koczowniczego ludu. Przepisy te nie zupełnie zgadzały się z późniejszym zakonem, nadanym przez „Tego, który jest“ wśród piorunów i obłoków na tej górze. Przybywszy do Egiptu, a bojąc się gwałtu na swej oso-bie ze strony Faraona, iż miał piękną żonę, przedstawia ją jako swoją siostrę. Z tego nieomieszkał skorzystać władca tego państwa, podnosząc ją do godności swej małżonki. Patriarcha wzamian otrzymuje poważne korzyści (Gen. XII, 16).

16. „A Abramowi czynili dobrze dla niej: i miał owce, i woły, i osły, i siewniki, i niewolnice, i oślice, i wielbłądy“.

Za tym przykładem idzie drugi patriarcha, Izaak, ofiarując swoją żonę królowi Abemelechowi. Pierwsze księgi Starego Testa-mentu rysują nam etyczny poziom ludu wybranego na bardzo niz-

kim stopniu: córki Lota oddają się kazirodczemu stosunkowi z ojcem, synowie Jakóba naśladują obywateli sodomskich, bracia Józefa z zimną krwią skazują go na śmierć (Gen. XXXVII, 19, 20): „Onoć idzie widosen“.

20. „Pójdźcie, zabijmy go i wrzucimy do studni starej: i rzeczem: Zły zwierz go pożarł: a tam się pokaże, co mu pomogą syny jego“. Następnie zaprzędają go wędrownym kupcom. Onan nadaje swoją nazwę pewnemu nałogowi płciowemu dzięki nawykniomieniom swym. To wszystko wskazuje, że koczownicze plemię, wybrane przez Boga Najmocniejszego, przed nadaniem mu prawa niczem dodatkiem nie wyróżniało się pod względem kulturalno-etycznym.

Jednakże i po nadaniu prawa na górze Synai poziom etyczny kierowników ludu tego nie jest wyższy. Jozue, najwybitniejszy z wodzów Izraela, tępi bez miłosierdzia „paszczką miecza“ całe miasta, nie żywiąc kobiet i niemowląt. Przecina nawet żyły koniom (Joz. XI, 9). Jahel podstępnie zabija Sysara, zwabiwszy go do namiotu swego, przebijając mu głowę gwoździem podczas snu. Abemelech, zebrawszy drużynę „nędzników i tułaczy“, wyrzyna ich przy pomocy swych 70 braci i zostaje królem (Sędz. IX, 51, 6). Jophte, syn nierządnej niewiasty, staje na czele bandy „nędzników i zbrojów“, obiecując w razie zwycięstwa ofiarę w postaci całopalenia ludzkiego (Sędz. XI, 31). Na nieszczęście, że mu się trafia córka, lecz pomimo to dotrzymuje obietnicy i Jehowa ofiarę przyjmuje. Samson, zdradzony przez żonę Philistynkę, cudzołoży z Dalilą, również Philistynką. Będąc na tyle głupim ile był silnym, daje się nader łatwo podejść kochance, która wydaje go w ręce wrogów. Synowie Samuela biorą łapówki (S. VIII). Saul parokrotnie usiłuje zabić Dawida i zdradza dane mu słowo (Kr. XVIII, 17, 25).

Dawid jest najsympatyczniejszą postacią z bohaterów biblijnych. Był on „lisowaty i wdzięczny na wejrzenia i piękne twarze“ (Król. I, XVI, 12), czem się tłómaczy gorąca miłość ku niemu Jonathy, syna Saulowego. Dawid odpłacał mu wzajemnością, ponieważ, gdy poległ Jonatha z ręki Amalekitów, długi czas zawodził, tonąc we łożach, wołając, iż „Jonatha przyjemniejszy był nad miłość niewieściami“ (Król. II 26). Dawid był patryjotą Izraelskim, o wyrobionem poczuciu godności narodowej. Gdy Goljat, mąż, „bękart z Geth“, w przeciągu czterdziestu dni uragał żydom, wyzywając ochotników na pojedynek, a wszyscy Izraelczycy, gdy ujrzeli męża, uciekli od jego oblicza, bojąc się go bardzo (XVII, I Król. 24, 25), Dawid z oburzeniem woła: „Co to za Philistyńczyk, nieobrzezaniec, który uraga hufcom Boga żywiącego“—i następnie zabija go. Co prawda w księdze II. Król. rozdz. 19 wskazuje, iż Goljata zabił „Bogdan syn Lasu, haftarczyk Betlehemitczyk“. Lecz takich sprzeczności, anachronizmów jest mnóstwo w biblji, wskutek czego może ona być uważaną li tylko jako źródło badań dla antropologa lub socjologa, lecz nie przedstawia wartości ścisłych dokumentów historycznych. Gdy Saul, dowiedziawszy się, że Dawid będzie jego następcą na tronie, dwukrotnie usiłuje go zabić, ten ostatni ratuje się ucieczką i staje się hetmanem bandy zbrojów (Kr. I, XXII, 2). „Zebrał 400 mężów utrapionych, zadłużonych i w gorzkości serca“.

Dawid walczy przeciwko Saulowi, lecz dwa razy jego samego oszczędza. Po śmierci Saula ścina jego zabójcę. To samo czyni z mordercami syna Saulowego.

Dawid nie był popularnym u wszystkich. Naprzykład Natal, gdy prosił go o przytułek, dał charakterystyczną odpowiedź — pytającą: „Co jest Dawid i co jest Isai? dziś namnożyło się sług, którzy uciekają od panów swoich“. Dawid był wspierany przez partję kapłańską, która się sprzysięgła przeciw Saulowi. Za karę kazał Saul Doegowi Idumejczykowi wyróżnić 85-ciu z nich i zburzyć „paszczką miecza“ miasto kapłańskie Nobe (ibid. XXII, 18). Chociaż Dawid był rokoszaniem i nawet ukrył się przed Saulem u Phylistyńczyków, jednakże unikał walki ze swoim narodem, urządzając wyprawy po łupy na sąsiednie obce narody.

Lecz i on miał chwile słabości. Zakochawszy się w Batsabe, żonie Urjasza Hetejczyka, daje mu do wręczenia list do jego dowódcy, w którym rozkazuje (K. II, XI, 15):

15. „Napisawszy w liście: Postawcie Urjasza na czele wojny, gdzie najtęższa bitwa: a puśćcie go, aby zabity zginął“.

Miał on serce bardzo wrażliwe na wdzięki niewieście, gdyż posiadał wiele żon i nałożnic. Z potomstwem swem szczęścia nie miał. Syn jego Ammon gwałcił siostrę swą Thamar (Król. II, XII, 14, 15, 16).

14. „Lecz nie chciał usłuchać prośby jej, ale przemógłszy siłą, zgwałcił ją i leżał z nią“.

15. „I omierzył ją sobie Ammon omierzeniem bardzo wielkiem, tak iż większe omierzenie było, którem ją omierzył, niżli miłość, którą ją pierwaj miłował. I rzekł jej Ammon: Wstań i idź“.

16. „Która mu odpowiedziała: Większa to jest złość, którą teraz czynisz przeciwko mnie, wyganiając mnie, niżli ta, którąś pierwaj uczynił. I nie chciał jej słuchać“.

Za te czyny brat Thamar Absalom zabija go. Tenże Absalom organizuje powstanie przeciwko Dawidowi, swemu ojcu, i zmusza do ucieczki. Dawid jednakże przebacza mu i biada nad jego zabójstwem. Ból Dawida wywołuje u jego hetmana Joaba refleksje: „Miłujesz te, które cię nienawidzą, a nienawidzisz te, które cię miłują“. Po stłumieniu zamachu Dawid wspomniałomyślnie przebacza tym, którzy przeciwko niemu występowali. Pomimo swej dobroci Dawid oddaje Galończykom 7-miu synów Saula, ci zaś ich następnie ukrzyżowali.

Ujemne czyny w działalności Dawida nie pozbawiają jego postaci w oświetleniu biblijnem cech najbardziej dodatnich w porównaniu ze wszystkimi innymi kierownikami ludu Izraelskiego. On jeden prawie ze wszystkich nie odstąpił od wiary, nakazanej przez Boga Najwyższego, i stosował się do zasad etycznych, nadanych przez zakon Mojżeszowy. Dlatego też w następnych księgach Starego Testamentu Dawid jest wskazany jako wzór cnoty i stawiany za przykład innym królom.

Przy Salomonie potęga Izraela doszła do zenitu. Rozpoczął on swoje panowanie od wyrznięcia swych przeciwników, mianowicie: Adonisa, brata swego, Joaba przy ołtarzu, gdzie się schronił ja-

ko do miejsca ucieczki, Semeiego i innych. Arcykapłana Abjatarą wypędził. Pojął za żonę Egipcjanę, wbrew prawu. W myśl życzenia Boga Najmocniejszego wybudował mu świątynię w Jerozolimie. Opis jej budowy jest utrzymany w stylu wschodnim, patrzącym na wszystkie objawy życia, jakoby przez szkła powiększające. Dla gmachu liczącego 50 łokci długości, 20 szerokości, 30 wysokości, trzeba było 30 tysięcy robotników — drwali na Libanie, 70 tysięcy do noszenia belek, 80 tysięcy „łamiących kamienie“, przełożonych zaś nad nimi było 3.300. Razem znaczy 183.300 ludzi (Król. III, VI, 2), którzy zakończyli swą pracę w przeciągu 7 lat (to więcej, niż posiadały zakłady Kruppa podczas wojny). Szolomon nie mniej był dbały o siebie, ponieważ dłuższego nawet czasu użył na wzniesienie pałacu dla siebie, mianowicie 13 lat i wymiary jego wynosiły 100 łokci wzdłuż, 50 wszerz i 30 wżwyż. Stąd widzimy, iż okazałością siedziba jego przewyższała dom Pana Zastępów.

Salomon uzyskał sławę najmędrszego króla Izraelskiego i najlepszego kierownika jego polityki zewnętrznej w pewnym okresie. Za czasu jego panowania Izraelici wyjątkowo nie byli pod potęgą narodu obcego i nikomu nie płacili daniny, lecz przeciwnie pobierali ją od sąsiadów. Jednakże pod koniec swego panowania odwrócił Salomon swe oblicze od Pana i „puścił się pod starość za bogami cudzemi“. Biblia tłumaczy to okolicznością, iż Salomon miał bardzo wiele żon, dla których zgłupiał, bo go odwróciły od Boga. Z cudzych rodów, pomimo zakazu (Deut. XVII. 17), miał 700 żon i 300 nałożnic. Zbudował zbór Chamosowi i Molochowi, ustalił gaje święte na wzgórzach i składał ofiary bogom obcym. Dlatego też rozgniewał się Pan na niego, mówiąc: „Zniosę Izraela z ziemią, którą mu dał, i kościół, który poświęcił imieniowi memu, odrzucę od oblicza mego“ (Król. III, IX, 7).

Następni królowie Izraelscy, za bardzo nielicznymi wyjątkami, wraz ze swym ludem stale odstępowali od zakonu Mojżeszowego i przykazań Boga, który ich wybrał. Wszyscy prawie byli zabójcami członków swej najbliższej rodziny, po trupach których wstępowali na tron. Cudzołóstwo, kazirodztwo, zdrada są ich czynami stałymi. W okresie aż do zburzenia Jerozolimy jedynymi postaciami bardziej wzniosłymi są prorocy, w szczególności Eljasz i Daniel, z wyjątkiem dzieciobójcy Klizeusza, który kazał dwom niedźwiedzom rozszarpać 42 dzieci za to, iż w żartach ośmielili się nazwać go „łyskiem“.

Najbardziej jaskrawo uwydatnia się etyka Izraelska w księdze Esther. Tu w całej pełni występuje ich nienawiść nieubłagalna do obcych narodów, wśród których mieszkali, korzystając z ich opieki.

„Był mąż żydowin w mieście Sudan imieniem Mardocheusz (Es. 5), posiadający nadzwyczajnej urody córkę Esther. Gdy Król Asverus, panujący nad stu dwunastu i siedmiu krain, od Indji do Etyhopyji“, rozkazał zbierać po swoim królestwie dla własnego haremu „dziewczek, panierek i nadobnych“, Mardocheusz oddał córkę swą królowi. Esther znalazła łaskę przed Aswerusem na skutek swych wdzięków niepospolitych, tak, że wkrótce została królową. Naród jej miał jednak zaciętego wroga w osobie Amana,

pierwszego księcia w państwie Aswerusa, ponieważ uważał on żydów za wrogo usposobionych dla państwa (Esther III, 8).

8. „I rzekł Aman królowi Aswerusowi: Jest lud po wszystkich krainach królestwa twego rozproszony i sam od siebie różny, nowych praw i ceremonji używający, nadto i królewien rozkazaniem gardzący. A wiesz bardzo dobrze, że nie jest pożytecznem królestwu twojemu, aby się miał rozpuszczać przez swą wolę“.

Aswerus oddał dzieci Izraela na łaskę Amana, który wnet rozesał gońców do wszystkich krain i narodów, by w oznaczonym dniu przystąpiono do powszechnej rzezi żydów. Dowiedziawszy się o tych zarządzeniach, „wszyscy żydowie, którzy byli w mieście“, podnieśli wielki płacz i lament. Mardocheusz zaś udał się do córki, oblekszy się w worek, i błagał o interwencję. — Esther wyprawiła ucztę Aswerusowi, i tak zręcznie potrafiła obejść się z królem, iż ten pozwolił jej prosić o co zechce, ofiarując nawet pół królestwa. Esther zażądała amnestji dla żydów i kaźni Amana, na co się zakochany Aswerus zgodził i kazał go powiesić na szubienicy, przygotowanej dla Mardocheusza. Lecz ojciec i córka nie poprzestali na tem. Wymogli na zaślepionym miłością królu dać prawo zemsty żydom na swych wrogach i uzyskali go (Est. IX, 5, 6, 16).

5. „I tak pobili żydowie nieprzyjaciół swą porażką wielką i pozabijali je, oddawając im, co im byli gotowi uczynić“.

6. „Tak bardzo, że też w Susan pięćset mężów zabili, oprócz dziesięciu synów Amana Agagejczyka, nieprzyjaciela żydowskiego, których te są imiona“.

16. „Ale i po wszystkich ziemiach, które były pod moc królewską, zastosowali się żydowie za swe dusze, pobiwszy nieprzyjaciół, przesładowce swoje: tak bardzo, że doszło siedemdziesiąt i pięć tysięcy zabitych, a żaden się niczego nie tknął z ich majątności“.

I nakazał Mardocheusz, aby dzień pobicia nieprzyjaciół był uroczyście obchodzony po wsze czasy (Est. IX, 22).

22. „Iż w te dni pomścili się żydzi nad nieprzyjacioły swe, a płacz i smutek obróciły się im w radość i w wesele: ażeby te dni obchodzili i biesiadami i z weselem i posyłali jeden drugiemu części potraw i ubogim dary dawali“.

Następne wersety wskazują, jaką wagę przywiązali żydzi do tego zwycięstwa, które odnieśli, nie narażając się na niebezpieczeństwo. Żaden z poprzednich bojowych sukcesów nie był czczony w ten sposób (Est. IX, 28, 29).

28. „Też są dni, których zapamiętanie żadne nigdy nie zgłędzi, i w każdym wieku wszystkie krainy po wszem świecie obchodzić będą: i nie masz żadnego miasta, w któremby dni Phurym, to jest losów, nie były od żydów święcone i od ich potomków, którzy są na te ceremonje obowiązani“.

29. „I napisał Esther królem, córka Abihail i Mardocheusz żydowin jeszcze drugi list, aby ze wszelką pilnością ten dzień ustanowiony był za święty na potomne czasy“.

To wskazuje chyba wyraźnie, że pogromy nie są wynalazkiem ludów o kulturze aryjsko-chrześcijańskiej.

Kasta kapłanów. Prorocy.

Najgorszą pamięć o sobie pozostawił w biblii król Izraelski Jeroboam. Wybudował on dwa cielce złote, naczynił gajów na każdym pagórku wysokim i pod każdym drzewem gałęzistym. Żył w takiej nieprawości, że imię jego stało się synonimem bezceństwa i potępienia. Wszystkich złych królów, jego następców, porównywali Izraelici do Jeroboama i w nim widzieli przyczynę swych nieszczęść. Za jego panowania rozdźwięk między królestwem Juda i Izraela się wzmógł i między temi państwami aż do końca ich istnienia nie było jedności. Przy nim Sesak złupił świątynię Salomona. Lud czcił Pryapa i wszystkich bogów Azji Mniejszej, odwróciwszy się od Jehowy. „Wszyscy chodzili w grzechach ojców swoich“.

Nic dziwnego też, że, według biblii, Bóg Izraela, widząc czyny swych dzieci wybranych, karał je, oddając pod jarzmo drugich narodów. W rzeczywistości zaś naród ten wskutek rozterek wewnętrznych, braku swoistej kultury, małej liczebności musiał prawie zawsze ulegać swym silniejszym sąsiadom, jakimi w szczególności byli Egipcjanie, Asyryjczycy, Persowie. Kłanianie się bogom cudzym było właściwie przyjmowaniem obcych kultur, ościennych ustrojów społecznych i ładu ich, który bardziej odpowiadał pragnieniom rzeczywistym Hebrajczyków oraz potrzebom chwili, niż zakon Mojżeszowy. Inaczej nie można tłumaczyć ich stałego odszczepieństwa. Czuli się częstokroć dobrze pod obcym panowaniem, czego wymownym dowodem jest, iż w Egipcie tak się rozmnożyli, iż „zbytńie napełnili ziemię“. Faraonowie zmuszeni byli przesładować ich, pragnąc zmniejszyć liczbę tych niepożądanych cudzoziemców w celu samoobrony narodowej (Exodus 1).

„A im bardziej ich tłumili, tem więcej się mnożyli i rośli“.

Na puszczy żałowali nieraz niewoli egipskiej, wdychając za misami mięsa z cebulą, które im podawano, gdy pracowali ku chwale swych władców. Byli między nimi i w czasach późniejszych działacze społeczni, którzy wprost twierdzili, iż nasprzykład u Chaldejczyków (Król. IV, XXV, 24) będzie im lepiej.

24. „I przysiągł Godoljasz im i towarzyszom ich, mówiąc: Nie bójcie się służyć Chaldejczykowi, mieszkajcie w ziemi, a służcie królowi babilońskiemu, a będzie wam dobrze“.

Siła atrakcyjna obcych kultur podporządkowywała żydów państwowości narodów sąsiednich na zasadzie powszechnego prawa zwycięstwa w życiu pierwiastków silniejszych duchowo nad słabszymi. Pociąg ich do obcych wier, a co za tem idzie, do obcych ustrojów, był wywołany wyższą kulturą tych państw, odpowiadającą warunkom współczesnym, ich autorytetem i siłą moralną. Układ religijno-społeczny narodów obcych imponował żydom, dlatego też stale naśladowali go i chwalili bogów cudzych. Bo religja była wtedy podstawą wszelkich ładów społecznych, zawierając w sobie przepisy dla wszystkich potrzeb życia wspólnego. Najwymowniejszym dowodem tego twierdzenia jest historia Salomona, największego i najmądrszego króla Izraelskiego, któremu mądrość osobliwą Bóg Najwyższy dał w drodze specjalnej łaski. Ten niepospolity władca był jednocześnie i największym odszczepieńcem, ponieważ pierwszy wybudował świątynie Molocha i Chamos i urządził gaje święte. Lud Izraelski przedtem zadawał sobie złotymi cielcami. Złamanie ślubu przez najwybitniejszego monarchę Izraelskiego jest dowodem, że spójnia duchowa tego narodu była za słabą, by wytworzyć kulturę, mogącą się skutecznie opierać w tym czasie innym silniejszym.

W rzeczywistości religja żydów, która ukształciła ich ustrój społeczny, polityczny i narodowy, była stworzona przez kastę kapłanów (Exod. XIX, 5). „A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym“.

Wmawiali synom Izraelowym, że Bóg ich jest największym Bogiem (Deut. X, 17): „Albowiem Pan, Bóg wasz, sam jest Bogiem bogów, Panem panujących. Bóg wielki i możny i straszny, który nie przyjmuje osoby, ani dary“.

Bezinteresowność, podkreślona w tym ustępie, jest w sprzeczności z szeregiem innych, jak zobaczymy to niżej. Pragnęli oni bowiem wyodrębnić plemię Izraelskie z pośród innych narodów dla panowania nad nim i ciągnięcia zysków. Księga Leviticus wskazuje na to, wyliczając przywileje pokolenia Lewi, ich dochody kapłańskie i miasta, będące ich własnością. Lewici na ochotnika urządzili pierwszy pogrom swych braci pod górą Synai. Dla nich szła lwia część ofiar, dla nich pierwociny i dziesięciny. Mówiąc o ofiarach, z których korzystali kapłani, Pan nakazuje: „I nie ukarzesz się przed oczami mojemu próżny“ (Exod. XXXIV, 20). W księdze III Król. XII, 16 powiedziano: „Lecz pieniądze za występki i pieniądze za grzechy nie wnosili do kościoła Pańskiego, bo były kapłańskie“ .Lewici, jako sekta kapłańska w teokratycznym ustroju państwa żydowskiego, byli jego wielkorządcami, jego panami. Oni naznaczali królów i sędziów, oni też pozbawiali ich tronów. Dowodem tego jest Saul, Salomon, Jeroboam i inni, którym odbierano dziedzictwo królewskie lub pozbawiano panowania przez przyśpieszenie śmierci. Królowie i mężowie Izraelscy, którzy pragnęli z niemi konkurować o władzę, urządzali im rzezie, jak wyżej było zaznaczone (Saul).

Bardzo naturalnem jest wobec tego, że kapłani starali się przekonać lud wybrany, iż wszelkie nieszczęścia, spadające na nie-

go, są karami Boga Mściwego i Zazdrosnego za ich wiarołomstwo, za przekroczenie zakonu. Składając ofiary Molochowi lub Astarcie, Hebrajczycy tem samem pozbawiali ich dochodów, co wcale nie leżało po ich myśli. Dlatego pragnęli oni wyrobić w żydach głębokie poczucie odrębności religijnej i plemiennej, by mieć „swój naród wybrany z pośród innych“, któryby im wiernie służył i łożył na nich. Ta tendencja była wspólna u wszystkich kapłanów starożytności i stwierdza prawo wiekuiestej nierówności, istniejącej we wszystkich społeczeństwach przeszłości i terażniejszości.

Potęzną pomoc w dziele stwarzania samopoczucia narodowego dawali kapłanom prorocy.

Byli to ludzie, którym przypisywano dar bezpośredniego obcowania z Bogiem i otrzymywania od niego nakazów postępowania dla ludu Pańskiego. Wierzymy, iż wybitniejsi z nich są oświeceni duchem Bożym, posiadają dar przewidywania przyszłości. Odegrali oni rolę bardzo poważną w stworzeniu spójni antropologicznej żydów, albowiem dali im ideologię życiową, wyrobili z biegiem czasu odrębność duchową i kulturalną, oraz egoizm plemienny.

Prorocy byli to patrijoci Izraelscy na sposób ówczesny, widzieli bowiem w zakonie Jehowy rękojmię wielkości narodu, głęboko wierząc w potęgę Najmocniejszego Boga. Byli to mistycy, fanatycy, ludzie mocnej wiary. Powtarzali stale Izraelitom, iż oni są narodem wyjątkowym, umiłowanym szczególnie przez Pana, który im da całą ziemię w posiadanie, jeśli będą strzedz jego przykazań. Wskazywali wraz z kapłanami, iż wszystkie nieszczęścia ich są skutkiem nieposłuszeństwa nadanemu prawu i niezachowaniu przyrzeczenia z Bogiem Abrahama. Cierpiąc nad zależnością Izraela od narodów o wierze odmiennej, a mając wybujałe wyobrażenie o wartości wspólrodaków, dążyli konsekwentnie do stworzenia samopoczucia narodowego, rozumiejąc jego moc społeczną. Obiecywali im przyjście Mesjasza, nastanie złotego wieku dla żydów, gdy będą słuchali ich głosu i postępowali według ich wskazówek. Prorok Izajasz mówi (XXV, 8):

„Zrzuci śmierć na wieki: i odejmie Pan Bóg łąkę z każdego oblicza i pohańbienie ludu swego zdejmie ze wszystkich ziemi“.

(XI, 6): „Będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a pard z koźlęciem legać będzie: ciele, lew i owca pospołu mieszkać będą, a dziecię małe pędzić je będzie“.

10. „Jemu się narodowie modlić będą i będzie grób jego sławny“.

Wpływ ich był silniejszy od kapłanów, ponieważ byli to ludzie poświęcenia, idei, a przytem bezinteresowni — żebracy, żywiący się jałmużną ludzką lub darami Bożymi. Eljaszowi przynosiły chleb kruki, Elizeuszowi — anioł. Oni to położyli trwałe podwaliny spójni duchowej, która jest dotychczas siłą, upajającą żydów we wszystkich krajach naszej ziemi, nawet gdy naród ten częściowo asymiluje kultury obce.

Nie należy sądzić, że prorocy istnieli tylko w Izraelu. Jest to odwieczny objaw wśród wszystkich narodów, naprzykład Mahomet Ali u Mahometan. Katolicyzm dał swoim analogicznym obroń-

com nazwę Ojców i Doktorów Kościoła. Autor tego studjum oświście widział w 1915 i w 1916 r. w Persji i Turcji współczesnych proroków, którzy noszą na całym Wschodzie miano derwiszów. Na placach Teheranu, Kermanszachu i Hemadanu — dawniej zwanego Ekbatana, widziałem gromadki ludzi, słuchających kazań i przypowieści mężów, gorejących zapałem przekonania, których poprzednicy z przed dwu tysięcy z górą lat w tych samych miejscach starali się dać ich prapradziadom wskazówki, jak żyć należy. Mężowie ci wszyscy wyróżniali się z pomiędzy tłumu zwykłego odzieniem, postacią, a szczególnie wejrzeniem, jakoby wpatrzonem w jakieś dalekie widziadła.

Jedni byli na wzór Eljasza „mężowie kosmaci, z pasem skórzanym na biodrach“, odziani w skórę baranią lub rysią, z szerszą nazewnątrż. Jako emblemat swego stanu posiadali wysoki kij sękaty, albo winną łozę dziwacznie powykręcana, lub żelazną siekierkę, z ostrzem w kształcie półksiężyca, zakończoną grotem, co czyniło ją podobną do średniowiecznej halabardy. Jedni zwracali się do ludu z wymową płomienną, wykrzykując, wyginając się i potrząsając swymi godłami, piana im występowała na ustach, oczy nabiegały krwią, a lud, słuchając ich, klękał i zalewał się łzami. Przypominali Jana Chrzciciela, miotającego przekleństwa na faryzeuszów. Drudzy byli wręcz odmiennego typu. Ubrani w powłóczyście białe szaty, nakształt tuniki, o długich kasztanowatych włosach, spadających zgrabnemi zwojami na ich ramiona, ze słodkim uśmiechem na twarzy i oczami pełnemi szczerego współczucia i miłości, mówili głosem łagodnym, przyciszonym i odnosili ten sam skutek. Za wybitniejszymi z nich szli ich uczniowie, których liczba zależała od rozgłosu mistrza. Mniej słynni posiadali tylko jednego towarzysza, pełniącego zarazem obowiązki sługi. Były to dzieci, lub młodzieńcy zwykle pięknej postaci, o bujnych, kędzierzawych włosach, odziani również w czarne serdaki baranie. Widziałem wielu z nich łądząco podobnych do obrazu Leonarda da Vinci, znajdującego się w Luwrze, który przedstawia św. Jana Chrzciciela w młodości. Te same oczy, ten sam tajemniczy i pociągający uśmiech, ta sama postać.

Derwisze żyją z jałmużny, którą chętnie pobierają i od niewiernych. W Kermanszachu, gdzie przebywałem dłużej, spotykałem w bazarze i na głównym placu kilku derwiszów, obdarzających mnie codziennie kwiatkiem lub trawką. Czynili to, wymawiając z wielkiem uszanowaniem jakieś tajemnicze słowa, błogostawieństwa, a może klątwy. Kładłem wzamian srebrną monetę do specjalnych jałmużnic ich w postaci skorupy orzecha kokosowego, pokrytej czarnym lakierem, lub do innego sprzętu, przeznaczonego na ten cel. Był tam między nimi piękny derwisz w czarnej, długiej sukni, noszący na głowie coś w rodzaju haftowanej tjary asyryjskiej. Miał duże czarne oczy, zawsze smętnie i uprzejmie uśmiechnięte. Twarz innego była podobna do wizerunku Chrystusa, jakim go pojmują prerafaelici, wielkie, niebieskie oczy, wijące się włosy, spadające na ramiona i krótka, jasna broda. Ten cieszył się najmniejszym powodzeniem, jako kaznodzieja, w czasie mego pobytu,

ponieważ był nałogowym palaczem opjum i srebrniki, które mu dawałem, puszczał z dymem zapomnienia. Widziałem go nieraz leżącym na ulicach bazaru lub w rogach placów, w ekstazie niezemskiej, z oczyma zapatrzonemi w zjawy radosne, obojętnym na płynące obok niego życie. Są to wieczni tułacze, idący z jednego świętego miasta do drugiego, jedni głosząc ludziom „dobrą nowinę“, drudzy wzbudzając fanatyzm i wywołując walki religijne między szczepami o odmiennej wierze.

Przypatrując się derwiszom, prorokującym i wygłaszającym kazania, mimowoli zadawałem sobie pytanie, czy nie jestem obecny przy powstawaniu nowej wiary, przy narodzeniu religji, która, być może, wywoła jeszcze jeden wielki kryzys w dziejach ludzkości. I rzeczywiście dowiedziałem się, że w Persji, prócz religji panującej, szytyzmu, stworzonego przez proroka-męczennika Ali, istnieje wiele sekt, które zaczynają się grupować wokół pewnego, słynnego wymową derwisza. Lud tam jest w strasznym ucisku i biedzie, wyzyskiwany przez chanów i gubernatorów szacha, zmuszony prócz tego do niewolniczej pracy dla walki o byt. Klimat, ziemia i ludzie jakoby sprzyśli się przeciwko perskiemu chłopu, który aż dotychczas jest lennikiem swych feudalnych władców. Dlatego też oczy III-ej międzynarodówki są tak bacznie zwrócone na Persję, ponieważ bieda ludzka jest tam dłuższą i cięższą, niż w jakimkolwiek innym kraju obecnie. A wiedzą burzyciele porządku, że w takim środowisku zawsze znajdują chętny posłuch i mogą łatwiej wzniecić pożar, którego zresztą nie potrafią ugasić.

Azja Mniejsza i płaskowzgórza Irańskie są pokryte szczątkami i śladami prawdziwie wielkich kultur minionych i ustrojów społeczno-politycznych. Szedłem w tych krajach podczas wojny, należąc do dywizji jazdy, dwoma szlakami bohaterów: szlakiem Ksenofanta i szlakiem Aleksandra Wielkiego. Pierwszy prowadzi przez starożytną Medję i Armenję u stóp Araratu do morza Czarnego (dawny Pontus Euximus), drugi przez Kurdystan i Mezopotamię do byłego Babilonu, obecnie Bagdadu. Wzdłuż nich sterczą zwaliska miast olbrzymich, otoczonych szczątkami ruin z czarnych głazów lub kawałków ciosanej lawy. Milami ciągną się ruiny dawnych akeduków, sprowadzających niegdyś lodowatą, zimną wodę z gór, pokrytych wiecznym całunem śniegu. Porozrzucane kapitole kolumn świadczą o byłym przepychu i bogactwie tych miejsc, które obecnie zamieniły się w pustynię dla braku sztucznej irygacji. Kameleony o zmiennem zabarwieniu, olbrzymie, łuską jak panczerem pokryte jaszczurki, różnych kolorów i kształtów węże, błyskawicznie ślizgające się po skałach, zwinne skorpjony do raków podobne i jadowite pająki o strasznych paszczekach, są jedynymi obywatelami tych miejsc, które niegdyś koncentrowały w sobie cywilizację ziemską. Orły, białe sępy i szybkie w locie jastrzębie unoszą się nad każdą karawaną, nad każdym większym skupieniem ludzi i zwierząt, czyhajac na zdobycz, jako rekiny za okrętami. Jadła im nigdy nie brak dzięki zabójczym dla istot żyjących promieniom słońca, padającym z nieba, którego błękit przez trzy czwarte roku nie zamacają obłoki. Jasne noce rozbrzmiewają

płaczem szakali, przypominającym do złudzenia histeryczne szlochanie niewiasty po utracie osoby jej drogiej. Wtóruje im cyniczny śmiech hyjen, przerywany czasem wybuchami spazmatycznego wycia ze zgrzytami zębów. Z biwaku odpowiada im wściekłe ujadanie psów, których żyłka myśliwska i oswojony charakter nie znosi sąsiedztwa swych kuzynów z pustyni.

Na to patrzą szeregi skalistych obnażonych gór, o subtelnych pastelowych tonach w dzień, zabarwiających się w szkarłat, purpurę, złoto i fiolety ku zachodowi słońca. Zbocza ich są pokryte miejscami olbrzymiami płaskorzeźbami postaci ludzkich i zwierzęcych, sięgających czasami trzykrotnych wymiarów rzeczywistych. Każda skała, wyróżniająca się swym kształtem lub położeniem, ma na sobie taką pamiątkę dziejów minionych. Miesiąc spędziliśmy pod skałą Bisituńską o 35 kilometrów od Kermanszachu na szlaku bagdadzkim. Nosi ona na sobie fryz olbrzymi, wyobrażający typy wszystkich narodów, będących niegdyś pod berłem Darjusza, syna Hystaspa. Jest tam i Sarmata z długimi wąsami, golony, podobny do wizerunków naszych kmieciów, jakiemi ich tworzą nasi malarze historyczni. Prócz tego znajduje się na tej skale tablica z napisami pismem klinowym, chaldejskim i farsyckim, co dało możliwość odczytania jednego z najstarożytniejszych pism—pismo klinowe. Takich świadectw świetnej przeszłości na tych szlakach spotyka się wiele, są one najwymowniejszym dowodem zmienności kolei losu i nietrwałości społecznych ustrojów ludzkich.

Talmud a etyka.

Nawet więc ziemia zachowała niezatarte przez tysiące lat ślady wysokiej kultury ludów, którym podlegali synowie Izraela, naród wybrany. Co zostało po nim z pomników jego przeszłości? Gorące wiatry, wiejące z nad morza Martwego, rozproszyły po świecie resztki ruin świątyni Pańskiej i pałacu Salomona, jedyne pomniki sztuki żydowskiej, zbudowanych zresztą przez Hiramą i Adonizama.

Azja jest wielkiem cmentarzyskiem starych kultur, których pewne tradycje zostały nam przekazane i są nieświadomie zachowane przez nas.

Kto zwiedzał spalone obszary jej równi i przechodził przełęcze nieskończonych łańcuchów skalistych gór, panujących nad niemi, potrafi, studjując przeszłe dzieje ludów tej ziemi, odczuć i przedstawić sobie życie ówczesne. Podstawy jego nie zmieniły się bowiem. Babilon, Niniwa i Ekbatana padły, ustępując miejsca nowym stolicom, jakimi są: Bagdad, Mossuł i Teheran. Panują one nad ludami żyjącymi — podobnie do tych, którymi rządził Cyrus i Artaxeres. Dostatek powiedzieć, że Persowie do dziś dnia po wsiach nie używają koła i pługa. Przewóz odbywa się na osłach, mułach i wielbłądach, a ziemia jest uprawiana łopatą, przyczem, aby rodziła, trzeba ją sztucznie irygować, jak i dawniej. Nowe religie mało wpłynęły na pierwotną, zasadniczą wiarę ich. Do dnia dzisiejszego Persowie witają wschód i zachód słońca, pra-Boga ludzkości, uroczystą fanfaramą orkiestry z wież ratuszowych swych miast, zgodnie z przepisami Zoroastra. Dźwięki instrumentów łączą się z przeciągłym śpiewem wieczornym mułów lub muezzinów. Smętna i przenikliwa melopea ta, docierająca do ostatnich krańców miast, wznosi się do Allacha, Boga jedynego, jednocześnie z hołdem słońcu. Stosunki między poszczególnymi plemionami, na wzór czasów minionych, regulują się w postaci stałej walki. Turcy wycinają Ormian nad brzegami Vanu, na dawną modłę Medów i Chaldejczyków, Kurdowie, ześlizgując się jak lawina na swych zwinnych konikach z niedostępnych gór oczyszstych, rabują i palą perskie wsie w dolinie jeziora Urmji. Inni Kurdowie traktują zamieszkałych w nizinie Alaskertu Orajan jako swych lenników i w czasie żniw robią na nich ekspedycje po dziesięcinę w postaci zboża i młodych dziewcząt.

Bachtjarowie biją Kurdów i mieszkańców Luzystanu. Eufrat bez przerwy unosi w swych mętnych falach, obramowanych pionowo urwiskami bazaltowych ścian, trupy ludzi i zwierząt. Karawany wielbłądów, idących długim sznurem za obwieszonym dzwonkami przewodnikiem, tworzą swymi powyginanymi kształtami fryz dekoracyjny, spotykany na ocalałych resztkach świątyń asyryjskich. Stada osiołków, objuczonych chróstem lub sianem, do tego stopnia, iż robią wrażenie poruszających się samowicie kupek lub stogów o długich sterzających uszach, straszą konie jeźdźców, przybyłych z północy, jak niegdyś straszyły rumaki kawalerji greckiej.

Na rubieży dwóch światów unosi się lazur niebieski ponad wszystkie szczyty—potężny Ararat, jako olbrzymi słup graniczny. Jest on kształtu strzelistej piramidy, ze szczytem, usłanym nietkniętym całunem odwiecznych śniegów. Lodowce spływają do otchłani, kryjących się w jego zboczach. W stopy tego olbrzyma uderza skamieniała biała fala małego Araratu. Od strony Araxu równina, leżąca u jego podnóża, stwarza dywan, na którym purpura maków, błękit chabrów, jasność polnych astrów układa wzorzyste desenie na świeżej zieloności wiosennej trawy. Z wierchołka jego, jak twierdzi legenda, zeszedł niegdyś wielki duch, napełniający obecnie ziemię. Pod nim ciągnęły narody na podbój Europy, gdy stara Azja, matka rodzaju ludzkiego, nie była w stanie wykarmić na swem łonie wydanego potomstwa. Panuje on, siwy olbrzym, nad plemieniem swych gór, spoglądając w milczeniu na wiekuiste cierpienie, złość i biedę ludzką, trwające tak długo, jak i te czasy, których on świadkiem był. Wielki i obojętny, jak Przeznaczenie, patrzy na rozpadające się u jego stóp państwa, widzi zmiany rządów, znikające i powstające religje, miasta, rozsypujące się w gruzy, zagasłe wulkany, tumany kurzu, pędzonego wichrem nad kolumnami różnoplemiennych wojsk, kołyszające się zboża, stada pasące się nad jego przepaściami — i дума: „wszystko to już było, wszystko to znowu powróci“.

Stary Testament dał nam materiał, określający stosunek narodów Azji do żydów, oraz zapatrywania się na nich państw lub plemion, wśród których, mieszkając, odgrywali rolę niepożądanych „meteków“ krajowych, cudzoziemców, vulgo parazytów. Sąd Rzymian o potomstwie Abrahama nie był bardziej pochlebny. Tak streszcza go w pracy swej „Żydzi i kwestja żydowska“ ks. Józef Kruszyński.

Już Hakatus z Abdery na lat 300 przed Chrystusem wytykał im uderzający obcowstręt (mizoksena). Filozofowie greccy, jak stoik Posidenjus z Apamei i retor Apolonjus Mollon, nauczyciel Cicerona, nie cierpią żydów. Ciceron występował w dziele „Pro flacco“ przeciwko żydom.

Seneka, Kwintyljan, Stacjus, Tacyt, Juvenalis pogardzali nimi. Seneka nazwał ich zbrodniczem plemieniem (sceleratissima gens), barbarzyńskim zabobonem (barbare supersticio).

Tacyt pisze o nich, że odznaczają się uporem w wierze i do wszystkich czują nienawiść (*adversus omnes alios hostile odium*), obyczaj żydowski jest niedorzeczny i brudny (*judaeorum mos absurdus sordiusque*). Satyryk Juvenalis drwił, że żyd tylko współwyznawcy wskazuje drogę lub daje wodę do picia. W innym miejscu Tacyt nadmienia, że Rzymianie mieli ich za najwięcej wzgardzoną część niewolników i za plemię najgorsze (*despectissima pars sevientium et teterrima gens*). Znane jest także zdanie Tacyta: „Wiara ich uparta, litość szybka, lecz wobec wszystkich innych wstręt nienawistny“. Pomimo to potrafili naginać się do okoliczności, rozwijać korzystny handel lub zdobywać wpływowe stosunki. Jeden z nich, niejaki Attilus, był poufnym doradcą Nerona.

W ostatnich dziesiątkach lat przed przyjściem Chrystusa spójnia duchowa żydów, stworzona przez kapłanów i proroków, wzmagała się i wzmacniała, nie bacząc na ich rozproszenie, które istniało już wówczas. Przeciwnie, ta okoliczność potęgowała ją. Tak ustawicznie powtarzano im, że są narodem wyjątkowym, wybranym i umiłowanym przez Boga, tyle razy im obiecywano przyjście Mesjasza, który uczyni Sjon władcą świata i wszystkie narody odda pod ich potęgę, że żydzi w to nareszcie uwierzyli i przestali służyć bogom cudzym. Skupili się wtedy przy Synagodze, która się stała wskaźnikiem ich działań i pilnowała wiary. Była dla niej opoką i opiekunem. Sanhedryn z kapłanami coraz bardziej nieubłagane przestrzegał starego prawa, pragnąc utrzymać jednolitość duchową narodu i nie dać mu się rozpląnąć wśród innych. Dlatego też z taką nienawiścią prześladowali wszystkich „fałszywych proroków“, napadających na ich chciwość, nienawiść do obcych, egoizm, przestrzeganie w religii tylko zewnętrznych form, obrządków i „ceremonji“, oraz brak prawdziwej miłości. „Ten Naród wargami mnie chwali, a serce jego dalekie jest odemnie“ — mówił już prorok Izajasz. Wszystkich, którzy ośmielili się krytykować Synagogę i jej postępowanie, żydzi starali się zgładzić. Takim był los Hillela, Samai, Jana Chrzciciela i wreszcie Chrystusa. Lecz potęga nauki Syna Człowieka była tak silną, iż zwyciężyła Synagogę i skierowała świat na nowe tory, zmuszając naród żydowski do zamknięcia się wskutek jego tradycji separtystycznych. Duchowa spójnia synów Izraelskich była jednakże zbyt silną, by mogła być pokonana, tembardziej, iż przetrwała ona zanadto zmiennie i ciężkie koleje losu. Przeciwnie, powstanie nowej wiary dla wielu z nich było urzeczywistnieniem zapewnień proroków, oddawna głoszących przyjście Mesjasza, wzmocniło przywiązanie żydów-ortodoksów, uważających ją za herezję, do swego starego zakonu.

Chrystus uczył (Mat. XI, 28, 29, 30):

28. „Pójdźcie wszyscy do mnie, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“.

29. „Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucicie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek душom waszym“.

30. „Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie“.

Widząc, iż wydziedziczeni, maluczcy, cierpiący, pokrzywdzeni znajdują w tych słowach otuchę i ukojenie, wskutek czego garną się do nowej wiary, żydzi wyteżyli wszystkie swe siły, by zwalczyć ją, ponieważ groziła im zagłada.

Zburzenie Jerozolimy przez Tytusa w 70 roku i następnie banicja i ostateczne rozproszenie nie złamało ich spójni duchowej.

Nadzieje ludu wybranego skupiają się w osobie fałszywego Mesjasza, Szymona Bar-Kohba, uznanego przez słynnego rabin Ben-Akiby. Ci dwaj fanatycy wywołują bunt, stłumiony w morzu krwi przez cesarza Hadrjana, który początkowo się łagodnie z żydami obchodził. Następstwem tej rewolty było wydanie przez niego w r. 135 bardzo surowych zarządzeń względem żydów i przesładowanie ich, jako że byli „inimici generis humani“. Te prześladowania trwały równolegle z prześladowaniami chrześcijan, których Rzymianie początkowo uważali za sektę Izraelską, zmniejszając się okresami lub potęgując. Dopiero edykt Medjolański ogłosił tolerancję dla wszelkiego rodzaju wiar. Cesarze, wyznający religję chrześcijańską, zezwalają żydom częściowo na powrót do Palestyny, gdzie miasto Tyberjada zostaje im wskazane, jako miejsce zamieszkania. Staje się ono, podobnie do miast Wschodu, gdzie pozostawali żydzi, jednym z ognisk życia religijnego. Synagogi w poszczególnych miastach skupiają przy sobie wszystkich wyznawców starego zakonu, wymagając od nich karności i posłuszeństwa.

Autorytet rabinów, spadkobierców kapłanów i proroków, coraz bardziej rośnie, spójnia pomiędzy pojedynczymi członkami danej Synagogi wzmacnia się, ponieważ jedni drugich ostrzegają przed wykroczeniami przeciw Torze (pięcioksiąg).

Stwarza się związek między poszczególnymi Synagogami, łącząc je w jeden wielki organizm niewidzialnymi, duchowymi nićmi. Izrael posiada na tyle mocy moralnej, przywiązanie do tradycji ojców i wiary w przyszłe zbawienie przez upragnionego od wieków Mesjasza, że nie poddaje się obecnie destrukcyjnym wpływom. Powstaje Talmud, to jest zbiór tłumaczeń i komentarzy zakonu. Tworzyli go równocześnie wybitni rabini, jeszcze przed Chrystusem, w różnych miastach Wschodu, czem tłumaczą się różnice zdań, często sprzeczne interpretacje tekstów i biegunowo-różne zapatrywania etyczne.

Żydzi nazywają Talmud „płatem, postawionym naokoło Tory“, mającym na celu zachowanie czystości jej pierwotnego tekstu i interpretacji, zawartych w nim zasad moralno-religijnych. Niestety, płot ten nie ujednostajnia egzegezy starego zakonu. Bardziej postępowi porównują ów zbiór komentarzy do drogi „bardzo uczęszczanej“, gdzie każdy przechodzący lub przejeżdżający pozostawia swój ślad odmienny. Nasz wybitny semitolog Niemojewski nazywa go „kodeksem złodziejskim“ („Dusza żydowska“, str. 43), twierdząc, iż jest on zbiorem prawideł postępowania Camoiry żydowskiej. Tego samego zdania jest Albert Mounrot w utworze: „Le crime rituel chez les Juifs“. Instytut żydoznawczy

w Warszawie uważa, iż pod osłoną Talmudu bezwzględnie i stanowczo reguluje ukryty centralny rząd żydowski i jawne jego ekspozytury w każdym kahale całe życie prywatne i społeczne żyda od kolebki do grobu, najczęściej, niestety, wbrew istniejącym prawnym przepisom, powszechnie zatwierdzonym i obowiązującym.

Hipokryzja Talmudu powinna raz być odsłonięta i przedstawiona dobitnie przed oczy społeczeństwa oraz rządu polskiego i we właściwej płaszczyźnie postawiona, nie jako religijna, lecz jako rzecz wiśta narodowa żydowska konstytucja, wręcz przeciwna polskiej i każdemu na chrześcijańskiej etyce opartemu prawodawstwu.

Instytut żydoznawczy, Sombart i wogóle wszyscy badacze przeszłości semitów stwierdzają, że dotychczas w żadnej literaturze europejskiej niema dokładnego, z ścisłością i bezstronnością naukową opracowanego, przekładu Talmudu na jeden ze zrozumiałych powszechnie języków państw nowożytnych.

Wobec tego opierania się na utworach dotychczasowych badaczy Talmudu nie mamy gwarancji obiektywizmu i ścisłości naukowej, ponieważ dzieła te są zbiorami wyjątków z ksiąg rabinicznych, zestawionych zgodnie z punktem zapatrywania autora na kwestję żydowską. Niemojewski twierdzi, iż w Talmudzie można znaleźć przepisy etyczne w duchu chrześcijańskim i właściwie żydom pozostawione jest prawo wyboru, jakimi z wielotysięcznej liczby mają się kierować. Ten sam zasłużony badacz przeszłości semitów przyznaje, że „pewna część rozumniejszych, a przedewszystkiem uczciwszych żydów, godzi się na to, że przepisy prawne Talmudu są bardzo niemoralne i bardzo szkodliwe.”

Dotychczas więc pozostaje nierozstrzygnięta kwestja, które z tych nakazów tworzą podstawy religji talmudycznej, czyli rabinicznej, jako zasady obowiązującej bezwzględnie wszystkich żydów-ortodoksów. Należałoby również niezbitnie stwierdzić zapewnienie Instytutu żydoznawczego, czy wyłącznie na zasadzie przepisów Talmudu zorganizowani są Izraelici na całej kuli ziemskiej w jednolity naród, który przetrwał nienaruszony sławne narody i najpotężniejsze państwa, jako społeczeństwo odrębne, ściśle od ludności wszystkich tych krajów, w których Izraelici przebywają, odłączone.

Sprawa komplikuje się tem, że najdawniejszy tekst Talmudu babilońskiego jest pisany w języku aramejsko-chaldejskim, w jego pierwotnem brzmieniu i etymologii, a specjalistów tego wygasłego dialektu znaleźć chyba trudno w świecie uczonych aryjskiego pochodzenia. Tem się tłumaczy, że pomimo złożenia czterdzieści lat temu przez posła Merunowicza petycji do Sejmu galicyjskiego i do Rady Państwa w Wiedniu, Talmud do dzisiaj również nie jest przetłómaczony na język polski.

Wobec powyższego korzystanie z aryjskich komentatorów Talmudu nie daje nam rękojmi, że cały materiał, zawarty w 12 tomach in folio tych ksiąg, jest należycie i obiektywnie wyzyskany. Prócz tego osobnicy, którzy przeszli z judaizmu na wiarę chrześcijańską, ujawnili wielką rolę, którą gra w interpretacji starego zakonu tradycja ustna. Tego rodzaju nakazy są przekazywane

przez rabinów pod strasznymi przysięgami specjalnie wybranym żydom, mającym wtajemniczać w nie nadal innych mężów zaufania.

Węgiel słów nawróconego w r. 1803 żyda, później mnicha neofity (wyd. w r. 1831 w Rumunji), taką tradycją ustną ma być używanie krwi chrześcijańskiej (por. „Le crime rituel chez les Juifs“).

Żydzi oczywiście kategorycznie oświadczają, że podobne informacje są kłamstwem. Nie ulega poza tem wątpliwości, że i w religji rabinicznej, jak i zresztą w każdej, są różne stopnie wtajemniczenia, istnieje wiara ezoteryczna, dostępna tylko dla wybranych rabinów, różniąca się oczywiście znacznie od przekonania tłumu. Tych arkanów duszy żydowskiej zbadać dokładnie nie możemy, chociaż o istnieniu ich wiemy, dzięki okolicznościom wyżej wymienionym.

W obecnym stanie naszej znajomości religji rabinicznej jest stwierdzonem, że w Talmudzie są przepisy i nakazy, mające służyć jako wskazówki i nakazy dla walki z narodami nie-żydowskimi, w celu rozszerzenia potęgi dzieci Izraelskich. Lecz czy w oświeceniu Niemojewskiego w „Duszy żydowskiej“, czy w „Protokółach posiedzeń mędrców Sjonu“ (co prawda apokryficznych), wydanych w 1897 r. i uważanych przez ogromną większość umysłów za bezsporne dokumenty, czy też w innych utworach, ostrzegających przed semickim niebezpieczeństwem, nie znajdujemy nic ponadto, co jest uwiecznionem tak wymownie na stronicach Starego Testamentu. Tu jest właściwe źródło powstania duszy żydowskiej. Z utworów, odsłaniających rąbek tajemnic Talmudu, widzimy, iż kardynalnemi zasadami tego katechizmu etyki Hebrajczyków mają być następujące poglądy:

Potomkowie Abrahama są synami Bożymi, ludem wyjątkowym, posiadającym wiarę prawdziwą, będąc wskutek tego posiadaczami prawdziwej wiedzy, zgodnej z prawdą obiektywną (Rytmem Wszechświatowym), mają prawo uważać się za istoty wyższe, kulturalniejsze i jako wzory dla reszty ludzkości. Wszyscy gojowie równają się zwierzętom, umysł ich jest za słaby lub też przyćmiony błędniemi wiarami i poglądami fałszywymi. Zasługują tylko na pogardę i powinno się tępić ich, jak wrogów.

Ponieważ jednakże narody obce posiadają przewagę siły faktycznej, liczebnej, a wiary ich stanowią potężne spójnie duchowe, więc aby je zgładzić, nie należy stosować siły, bo walka taka byłaby nazbyt nierówna, lecz w pierwszym rzędzie podstęp i zdradę. Wszystkie środki względem gojów są dozwolone, łącznie ze skrytością, albowiem, osłabiając ich, wywyższa się potęgę Izraelową. Pan Bóg, najwyższy Pan bogów, Pan panujących, jest władcą wszechrzeczy (Deut. X, 14).

14. „Oto Pana, Boga twego, jest niebo i niebo nieba, ziemia i wszystko, co jest na niej“.

Wszystko, co stanowi własność obecną gojów, należy właściwie do synów Boga Prawdziwego. Dlatego obiecał on wielokrotnie rozszerzyć nasienie Abrahamowe na cały świat, dlatego również muszą oni wyjść zwycięzko z tej walki beznadziejnej napo-

zór i panować nad ziemią. Jehowa im dopomoże w tem. Zadaniem zaś żydów jest przez przystosowanie się pozornie do warunków, w których przebywają, zagarnięcie wszelkich placówek, mogących być punktami oporu w walce. Zezwala się nawet przyjmować pozornie wiarę gojów, by tem skuteczniej pracować nad jej zniszczeniem. Należy dążyć szczególnie do opanowania stanowisk odpowiedzialnych, kierowniczych, zawładnąć kapitałem międzynarodowym, kierować stałą potencjonalną sumą niezadowolonych ludzkości, pracującej fizycznie, by wywołać kryzysy ekonomiczne zapomocą strajków. Popierać wszelkie teorie komunistyczne, dążyć do stworzenia państwa międzynarodowego, wzmacniać stowarzyszenia tajne antychrześcijańskie, bronić wszędzie świętych praw człowieka i obywatela, gdyż przy tem żydzi w pierwszym rządzie zyskują te prawa. Czynić to, oddziałując na niedoświadczonych i zapalonych reformatorów społecznych, marzących o stworzeniu szczęścia doczesnego ludziom, wywołując w ten sposób rewolucje, wielkie przewroty światowe ku swemu wzmocnieniu. Lecz prowadząc tę podstępą walkę pod różnemi płaszczykami, pamiętać zawsze o ostatecznym celu jej, tryumfie ludu wybranego, który ma pobić wszystkie narody.

Przytoczone powyżej zasady są oparte, jak widzieliśmy, na starym zakonie, nadanym przez Jehowę, którego przestrzegania możolnie pilnowali kapłani i prorocy. Ponieważ Talmud zawiera również przepisy prawdziwie etyczne, żydzi zawsze wskazują na nie dla swego usprawiedliwienia. Ten system był stosowany przez nich od czasów najdawniejszych. Powstała w historii Lelewela legenda o delegacji żydowskiej do księcia polskiego Leszka z Piastów, przybyłej do Gniezna w 893 r. z prośbą o przyjęcie ludu Izraelowego do naszej Ojczyzny. Na zapytanie księcia, czy istnieje pojęcie o tolerancji w ich religii, odpowiedzieli członkowie delegacji jedyną cytata o oszczędzaniu przechodniów, która jest niżej przytoczona (Lew. XIX, 33, 34), nie wspominając naturalnie o szeregu innych, zalecających wprost przeciwnie. Ten sam system stosują zawsze apologetycy judaizmu, gdy im wytykają ujemność etyki Mojżeszowej i talmudycznej, zasłaniając się, jak tarczą, przepisami, zgodnymi z Dekalogiem.

Wydaje się być niewątpliwem, że najbardziej radykalne z przepisów Talmudu mają posłuch u sfanatyzowanych Izraelitów, mających w sobie coś z duszy proroków biblijnych, którym nienawiść tradycyjna zaślepiła umysł. Dążenie do opanowania na tych zasadach świata istnieje może jako cel ezoteryczny, tajny, wśród pewnego odłamu żydów, jest tendencją mistyczną, ich pragnieniem romantycznym, sprzecznym z interesami tego narodu, bo wytwarza nienawiść względem niego. Prawdziwe semickie niebezpieczeństwo tkwi w innych siłach, co będzie uwidocznione w dalszym ciągu studjum.

Talmud daje więc w pewnych swych komentarzach słów starożytnego zakonu tylko praktyczne wskazówki, jak prowadzić walkę z gojami. W prawie Jehowy czyniło się to w sposób bardziej prosty. Dawniej „paszczyka miecza“ służyła jako najpewniejszy ar-

gument do krzewienia separatyzmu dzieci Izraelowych oraz przestrzegania czystości obyczajów. Była hamulcem, wstrzymującym ich od „kłaniania się bogom cudzym“ (Num. 1, 2, 3, 4, 5, 10).

1. „A Izrael mieszkał na ten czas w Setyn, i cudzołożył lud z córkami Noab“.

2. „Które wezwały ich na ofiary swoje: a oni jedli i kłaniali się bogom ich“.

3. „I poświęcony jest Izrael Beelphegorowi: a rozgniewawszy się Pan“ —

4. „Rzekł do Mojżesza: Weźmij wszystkie książęta ludu, a powieś je przeciw słońcu na szubienicach, aby się odwrócił gniew mój od Izraela“.

5. „I rzekł Mojżesz do sędziów Izraelskich: Zabij każdy bliźnie swe, którzy są poświęceni do Beelphegora“.

10. „A pobito ich dwadzieścia i cztery tysiące ludzi“.

Lecz jednakże nawet w zakonie Mściwego Boga znajdujemy, choć rzadko, ale bardzo piękne perły w postaci uczucia prawdziwej miłości względem cudzoziemców, co zasadniczo było obcem pojęciem dla sług tego zakonu (Deut. X, 19; Lew. XIX, 33, 34).

Deut. X, 19:

19. „I wy tedy miłujcie przechodnie, boście sami byli przechodniami w ziemi egipskiej“.

Lew. XIX, 33, 34:

33. „Będzie li przechodzień mieszkał w ziemi waszej, a będzie przebywał między wami, nie urągajcie mu“.

34. „Ale niech będzie między wami, jako obywatel: i będziecie go miłować, jako sami siebie, boście i wy byli przechodniami w ziemi egipskiej: Ja Pan, Bóg wasz“.

Ten nakaz delegacja żydowska przytoczyła Leszkowi, księciu gnieźnieńskiemu.

W tych przepisach brak wzniosłego mistycznego uczucia chrześcijańskiego, powołującego do miłowania całą ludzkość na zasadzie poczucia braterstwa ludów. Tu odgrywa rolę tylko litość względem słabego przechodnia, który jest nieszkodliwym, i chęć zaoszczędzenia mu przykrości, nie przynoszącej korzyści zadającemu obrazę, przez pamięć na własną niedolę. Ale zasada już jest chrześcijańska, lub buddyjska. Jest to coprawda przepis wyjątkowy, niezgodny z całym duchem zakonu Boga Izraelowego.

Stosunek żydów do władzy obcej. Alliance-Israelite.

Prawo biblijne i Talmud regulują życie ludu wybranego wśród narodów djaspory (rozproszenia) aż do chwili obecnej. Jednakże płot, zbudowany naokoło Tory, przeistoczył się z biegiem czasu w mur chiński, odgraniczający żydów od reszty narodów i ich kultur. W ten sposób sprawdziła się obietnica Jehowy o odłączeniu ich z pośród innych ludów. Konserwatyzm i separatyzm żydów jest analogiczny z odrębnością narodów Wschodu, jakimi są: Chińczycy, Hindusi, narody mahometańskie, które bardzo niechętnie poddają się wpływom cywilizacji europejskiej. Lecz narody te mieszkają na ziemiach, będących od czasów niepamiętnych w posiadaniu ich ojców i pra-dziadów, a kultura ich jest wytworem środowiska i warunków, w których szeregi pokoleń przeżyły. Żydzi zaś, rozproszeni wśród obcych im społeczeństw, wyrwani z ziemi ojczystej, postępując zgodnie ze swymi tradycjami i nakazami rabinów, wyodrębnili się duchowo od otaczających ich środowisk, tworząc zamknięte w sobie Ghetta. Jako kardynalne prawo istnienia swego utrwaliło się w nich dążenie do utrzymania w czystości wiary i zakonu Mojżeszowego, przekształconego w religję rabiniczną. To zasklepienie się w odrębnych swoich formułkach, mających służyć jako podstawy bytu synów Izraelowych, stworzyło specyficzną spójnię żydów, istniejącą aż do czasów obecnych. Zadaniem jej jest wytworzenie najdogodniejszych warunków życia dla nich, zyskanie dzięki temu największych korzyści doczesnych. Jest to dążenie normalne, najprymitywniejsze, będące podstawą wszelkich społeczności istot organicznych. Ale u żydów ta ich spójnia duchowa przybrała specjalny, odrębny charakter dzięki tradycjom ich przeszłości. Ponieważ wszyscy gojowie byli uważani przez religję rabiniczną za stworzenia pośledniego gatunku, społeczeństwo hebrajskie zapatrywało się na nich, jako na środki, sposoby dla osiągnięcia swych egoistycznych celów. Niemojewski przytacza w „Duszy żydowskiej“ (strona 185) jako dowód, iż nawet w najnowszych czasach w r. 1914 Izydor Nothan Goldlust w Krakowie wydał broszurę Izaaka Blumchen'a pod tytułem: „Prawo wyższej rasy“, w której analizuje stanowisko żydów we Francji („Dusza żydowska“, str. 185), nazywa Francuzów rasą niższą, żydów wyższą. Panujemy nad Francją na zasadzie

tego samego prawa, na którym opierali się Europejczycy, kiedy tępilli czerwonoskórych, ujarzmiłi murzynów i tubylców Kongo: prawo panowania rasy wyższej nad niższą jest prawem przyrody (str. 5). Francuski tubylec nie jest pozbawiony pewnego stopnia rozwoju, to też zaczyna rozumieć, że może tylko zyskać na tem, gdy się pogodzi z koniecznością.

W celu wzmocnienia się dążyli żydzi przedewszystkiem do tego, aby być w zgodzie z władzą państwową i korzystać z jej opieki, okazując jej najwyższą lojalność i uległość, byli na jej usługi jako bankierzy i pośrednicy. Zaznaczało się to szczególnie w początkach ich pobytu wśród obcych państw. Książęta i królowie uważali ich jako bardzo pożyteczne sługi swe i dlatego udzielali im swej specjalnej opieki, dawali przywileje i gwarancje. Ten pogląd jest stwierdzony przez tak wybitnych uczonych, jak Kutrzeba, Sombart i szereg innych.

Żydzi byli uważani za lenników księcia „servi camerae“ i podlegali bezpośrednio księciu lub jurysdykcji jego zastępców — palatynów, u nas wojewodów. W przywilejach i statutach, nadawanych żydom, książęta mianowali ich „judaeus meus“.

W okresie średniowiecza we wszystkich krajach przedstawiciele najwyższej władzy bronią żydów przeciwko stanom i cechom, by wzmocnić swą władzę. Ta opieka wzrastała w miarę wzbogacenia się żydów z biegiem czasu, ponieważ była im świadczoną również przez szlachtę wszystkich państw, która potrzebowała ich pomocy finansowej. Byli oni bowiem dostarczycielami pieniężnych środków i przedmiotów zbytku. Na dworach niemieckim i austriackim wtedy, gdy prawo zabraniało im przebywania w tych państwach, cesarzowie świętego rzymskiego państwa wynaleźli sposób wykorzystania usług żydowskiego kredytu przez mianowanie „żydów nadwornych“. Dzięki temu każdy z przeszłych książąt Rzeszy niemieckiej posiadał do swego rozporządzenia kilku takich uprzywilejowanych semitów, mających prawo pobytu.

Żydzi więc popierali władzę dla własnych korzyści, wyzyskując pod jej płaszczykiem ludność państw, w których zamieszkiwali. W ten sposób, wzmacniając się na koszt otoczenia, coraz silniej spajali się wewnętrznie, coraz bardziej dawali się we znaki chrześcijanom, co wraz ze spotęgowaniem uczucia religijnego w okresie wojen krzyżowych wywołało ku nim silną niechęć i wreszcie prześladowania; zaczęły się one w 1096 r. i powtarzały się zawsze z szykowaniem nowych wypraw krzyżowych. Dobrobyt materialny, zwiększający się w miarę ich dłuższego pobytu pośród obcego społeczeństwa, wywołuje na jaw ich nienawiść do obcych, arogancję i opozycję, opartą na przekonaniu swej wyższości w hierarchji ludzkiej, czego narody chrześcijańsko-aryjskie ścierpieć nie mogły i nie chciały. Wytwarza się silny antagonizm między ludami i tubylcami i przychodźcami, skutkiem czego następuje znów wygnanie ich i nowe wędrowki za poszukiwaniem pewnych schronisk ku spokojnemu zamieszkaniu.

W historii żydów stale powtarza się okresami objaw, iż naród ten staje się ciężarem, „zbytne napełniając ziemię“, co powoduje

usunięcie jego przedstawicieli z pośród innych. Już w Genesis Abimelech zniewolił Izaaka do opuszczenia jego posiadłości, ponieważ ten zanadto się wzbogacił (Genesis XXVI, 13, 16).

13. „I z bogacił się człowiek i postępował, mnożąc się i rosnąc, aż został zbytnio wielkim“.

16. „Tak, iż sam Abimelech mówił do Izaaka: odejdz od nas, stałeś się bowiem daleko od nas możniejszym“.

To samo uczynili Anglicy w 1290 r., Francuzi ostatecznie w 1390 r., Hiszpanie w 1492, w Portugalji w 1496 r. (por. Ks. Kru-szyński).

Aby dać wymowną ilustrację współczesnego stosunku żydów do wszelkiej władzy, będącej nad niemi i mającej ich w swej mocy, oraz ich spójnię powszechną, muszę uciec się znów do mych wspomnień wojennych. W 1915 r. kaukazka dywizja jazdy, do której należałem, torowała sobie drogę przez północny Kurdystan, wśród labiryntu łańcuchów postrzępionych gór, leżących na zachodzie brzegu jeziora Urmji (Schor-Dyrji). Zawładnęliśmy tam szeregiem miast, z których po krótkich przeważnie bitwach Kurdowie i Turcy wycofali się przeważnie w góry, pozostawiając te siedliska na naszą łaskę. Jedynymi mieszkańcami, pozostającymi wszędzie przy swoich ogniskach, byli członkowie miejscowego Ghetta. Cała kolonja żydowska wyruszyła na spotkanie zwycięzców chwilowych, z siwobrodym rabinem na czele, o postaci arcykapłana biblijnego, trzymającego nad głową symetryczne zwoje Tory. Starzec ten w kwiecistych słowach wschodniej wymowy witał nasz zwycięzki pochód, oddając pod opiekę naszego wodza los jego klanu. Rytualny rzeźak przed nogami dowódcy dywizji—generała C., zarzynał konia, barana, jako symbol gościnności, którą nam ofiarowali, pospółstwo zaś chórem błagało o litość. Oczywiście nie zakłócaliśmy ich spokoju. Podczas naszych pobytów wśród nich zachowali się oni jaknajlojalniej, spełniając wszystkie żądania nasze co do dostawy furazu i prowiantu. O ile postój nasz był krótki, nie zanosili nawet skarg na drobne kradzieże i nadużycia dragonów, zapatrując się na te szkody majątkowe, jako na karę niebios za ich grzechy. W mieścinie Usznue potomkowie synów Izraelskich tworzyli wyjątkowo malowniczą grupę, w cieniu drzew orzechowych i granatów, na głównym placu tej osady, skąd nasze armaty ostrzeliwały przedmieścia, gdzie chroniły się jeszcze resztki Kurdów i Turków. Odświętnie ubrani w szaty wzorzyste, tego samego kroju i rysunku, który był używany przez ich przodków w Palestynie, garnęli się jak przerażone stado owiec do swego patriarchy rabina, odzianego w białą szatę Lewitów, ściskającego kurczowo w dłoniach zwoje Tory. Tuliła się do niego niezwyklej urody żydówka, o łagodnych, wylekłych oczach gazeli, drżąca na huk armat. Miała rysy tak subtelne i wdzięczne, że chyba biblijna Esther, władczyni serca Aswerusa, nie mogła być piękniejsza. Twarz jej przytem była o wybitnym semickim typie, co dowodzi, w jakiej czystości w pewnych warunkach zdołali żydzi przechować swą rasę pomimo rozproszenia ich potomstwa.

Te same objawy uległości spotykały nas i we właściwej Persji, podczas kampanji w 1916 r. W Karmanszachu głównie żydzi

dostarczali sztabowi generała B. informacji o siłach przeciwnika i byli faktorami, oddającymi różne usługi. Miałem tam tłumacza-żyda, nieodstępnego i niezbędnego towarzysza wędrówki po bazarze i krętych ulicach tego dużego miasta. Mówił on biegle po francusku, co naturalnie mnie bardzo uderzyło. Wyjaśnił, iż ukończył szkołę, założoną przez Alliance-Izraelite w Kermanszachu, i tam się tego języka nauczył. Związek ten rozciąga swą działalność szczególnie na wschodzie azjatyckim, a właściwie posiada swe filje w całym świecie. Wszystkie gminy żydowskie podlegają mu i słuchają dyrektyw Zarządu Głównego, przez co stwarza się jeszcze jedna spójnia duchowa między nimi.

Alliance-Izraelite ma, jak mi mówił miejscowy Anglik, potężne wpływy na wschodzie i jest nie tylko towarzystwem humanitarno-kształcącym, lecz również gwarantuje swym członkom opiekę pod obcymi rządami. Centrala jej była w tym czasie w Paryżu, obecnie, podobno, w Nowym-Yorku. Dzięki swej potężnej organizacji, jest ona dokładnie poinformowana o losach współwyznawców na całej kuli ziemskiej. Prasa skwapliwie bierze w obronę każdą jej krzywdę, wyrządzoną im nawet w najdziwniejszych zakątkach miejscowości, do których można dotrzeć tylko wązkimi ścieżkami, wijącymi się po zboczach gór ponad zawrotnymi przepaściami.

Tłumacz mój, Mr. D., otwarcie przyznał się, że on i jego współwyznawcy też same usługi oddawali Turkom, jakie nam świadczyli. Uważał bowiem, i słusznie zresztą, że z władzą należy być w zgodzie. „Que voulez vous il faut bien vivre“ — było jego szczere tłumaczenie. I rzeczywiście, gdyśmy się wycofali z Mezopotamji, widziałem w Kaszri-Szyrynie, będąc w straży tylniej, że miejscowa kolonja żydowska z tym samym ceremonjałem spotykała wstępujących do tego samego miasta Turków, z jakim nas witała sześć tygodni temu.

Pomimo tych dowodów uległości i przystosowywania się pod pewnymi względami do warunków miejscowych, żydzi również nie cieszą się tam sympatją. Przyczyny niechęci do nich, na byłych ziemiach ojczystych, są te same, co w Europie. I tam są oni społeczeństwem w społeczeństwie, kierującym się przytem względem autochtonów zasadami, przeciwnymi interesom ich. By wzmocnić swą spójnię, sami garną się do Ghett'a, który utrzymuje w czystości przestarzały zakon żydowski i wyodrębnia ten naród z pośród innych ludów.

Zawdzięczają to żydzi swej religji rabinicznej, która skaziła i skierowała ewolucję potomstwa Izraelowego na tory wręcz sprzeczne z rozwojem środowisk, w których oni przebywali; historycy wskazują, że muzułmanie są też fanatykami swej przeszłości i nie poddają się obcym wpływom. Faktem zaś jest, iż obecnie naród ten nie posiada w swych dążeniach ani nienawiści, ani zaborczych zamiarów. Wyznawcy religji mahometańskiej przestrzegają tylko pilnie przepisów Koranu, bardzo humanitarnych, altruistycznych i etycznych. Turcy zaś urządzają rzezie ormiańskie dlatego, że członkowie tego narodu są nielojalnymi obywatelami ich państwa.

Udowodnili to podczas wojny światowej w Armenji Tureckiej. Widziałem przy zajęciu przez wojska rosyjskie miasta Vanu spaloną dzielnicę turecką w tem mieście przez jego mieszkańców—Ormian. Skonstatowałem nowy tytuł nabywania prawa własności. Ormianin miejscowy, spaliwszy dom Turka, rysował węglem na pozostałych ścianach krzyż gregorjański i kładł napis, że dom ten, zniszczony jego ręką, przechodzi na tej zasadzie w posiadanie podpalacza, wraz z całym majątkiem, zdobytym na poprzednim właścicielu. Nie dziwiłem się wtedy Ormianom, walczącym o swoją niepodległość, ale również nie wzbudzał we mnie oburzenia widok drogi, którą posuwały się wojska rosyjskie ku Mossulowi, udekorowanej trupami rozstrzelanych Armeńczyków. To czynili sami Turcy, którzy rosyjskich żołnierzy rannych, wziętych do niewoli, opatrywali, obdarzali tytoniem i zwracali do swych, ostrzegając, aby nie trafili do rąk Kurdów.

W państwie rosyjskiem najlojalniejszym narodem byli Tatarzy. Wśród nich nie istniały tendencje rowolucyjne, chociaż zachowali swoją odrębność w zupełności.

Żydzi, zasklepiając się w Talmudzie, stworzyli zwyrodnienie ewolucji swego ludu. Zasady religji rabinicznej wywołały hypertrofię pewnych chęci, dążeń, celów, a prawie zupełny zanik innych. Wskutek tego powstał antagonizm między ich rozwojem a ewolucją narodów, wśród których przebywali. Zmumifikowały ducha, poprzestającego na zadowoleniu się przeżytemi oddawna formułkami, a spotęgowały pragnienia korzyści doczesnych, materjalnych.

Najwymowniejszym dowodem słuszności tego poglądu są słowa posła-sjonisty Maksymiljana Hartgłasa w jego broszurze: „Zasady naszego programu politycznego w Polsce“ (Warszawa, 1918, str. 6, 7).

„Dorywcze bytowanie w formie chwilowego wypełnienia luk w obcym organizmie społecznym, nieustanna walka o byt z wypierającym nas stopniowo rozrostem ekonomicznym społeczeństw rdzennych, walka, w której świadomi jesteśmy naszej przyszlętej porażki i tego, że to samo czeka nas znowu następnie gdzieindziej, na nowem miejscu, egzystencja w formie rozkazu narodowego, inkrustowanego w organizmie społeczności obcej, starającej się tej niemiłej inkrustacji pozbyć, niezdolność do utworzenia własnego, doskonałego organizmu społecznego, złożonego ze wszystkich prawidłowo rozwiniętych warstw i ustosunkowań ekonomicznych, i zdolnego, naturalnego rozwoju w drodze zdrowej walki klasowej, i brak ścisłego związku z glebą w krajach djaspory, a więc i brak podstawowego, zdrowego rezerwuaru ludzkiego, z którego klasa pracujących mogłaby czerpać wiecznie świeże siły, i brak bezpośredniego związku z przyrodą, zdolnego nadać odpowiadające warunkom geograficznym i klimatycznym danego miejsca, ustalone piętno zewnętrznej fizjonomji psychicznej, służyć nam jako skarbnica zdrowia i równowagi duchowej, — wszystko to sprawa wypaczenia i niedoskonałości żydowskiej

istoty psychicznej. Żyd nigdzie i nigdy nie jest stale sobą, nigdzie nie potrafi żyć pełnią życia—nigdzie i nigdy nie zdoła rozwinąć zupełnie swobodnie swojej własnej kultury, nawet ustalenie własnego oblicza duchowego jest niemożliwe ze względu na potrzebę dostosowywania się do wymagań i upodobań społeczeństwa rdzennego“.

Kult złotego cielca.

„Niedoskonałość“ żydowskiej istoty psychicznej jest jaskrawo uwidoczniła w zasadniczym rysie charakteru tego narodu, który jest jakoby hipertrofią pewnych właściwości psychicznych. Dążeniem, pochłaniającem wszystkie inne, celem wytycznym jego życia jest zysk, zarobek, interes. Dla osiągnięcia korzyści wszystkie środki są godne, ponieważ cel ten je uświęca i rozgrzesza. Ta ideo-siła tworzy obecnie spójnię swoistą dzieci Izraelskich w postaci współdziałania całego kahału w popieraniu żądzy wzbogacenia się wszystkich jego członków. Dawny symboliczny złoty cielec przeistoczył się z czasem w abstrakcyjne bóstwo zysku, zakon Jehowy zastąpiły ciemne, zagadkowe prawa, regulujące zmiennymi kursami walorów i akcji. Arkana tych praw są wiedzą tajemną potentatów z pośród nich. Gmach giełdy, przybytku tworzącego i kruszącego fortuny, stanął w poglądach współczesnych synów Abrahama na miejsce świątyni Salomona, a kasa ogniotrwała zamieniła im Arkę Przy mierza.

Nowy ten kult, stworzony przez lud wybrany, płynie logicznie z ich ubóstwiania potęgi kapitału, w którym wyłącznie upatrują siłę rządzącą ludzkością. Wierzą głęboko w zasadę, uświęcającą wszelkie sposoby dojścia do skarbów doczesnych, mianowicie, że gdy pieniądz trafi do nowego Świętego Świętych, to jest sefów i opancerzonych skarbców bankowych, to „jest on całkiem podobny do swych poprzedników — i nikt się go nie pyta o pochodzenie“ (Niemojewski).

Ta zasada daje szerokie pole do opisu ich zdolnościom finansowym, wyrobionym przez szereg wieków, nie krępując ich żadnymi przesadami natury altruistycznej.

Dążenie do wzbogacania się przybiera przytem u żydów formę, przekraczającą zasadę, która powinna regulować handel, jako wzajemną wymianę usług lub wartości. Postulat zasadniczy stosunków ekonomicznych w tradycji rzymskiej, przyjęty następnie przez chrześcijaństwo, był oparty na pojęciu równowartości usług lub rzeczy, podlegających zamianie. Ujęła go formuła: „Do ut des facio, ut facias, facio ut des, do ut facias“. U żydów zaś nabywanie jakichkolwiek wartości ekonomicznych od reszty ludzkości jest analogicznem do zdobywania łupów wojennych, co im zostało wpojone

jako wzór postępowania prawie na każdej stronicy starego zakonu. Kontrahent jest przez nich uważany za wroga. W pogoni za największym zyskiem stworzyli oni tandetę, blichtr w przemyśle, zamydlenie oczu taniością a lichym gatunkiem i „partacką“ robotą, byleby kapitał był w ruchu, a dochód w kieszeni.

Ironiczni Francuzi z początkowych liter słów, określających zasadnicze tranzakcje handlowe: „Ventes, Achats, Echanges“ — ułożyli w stosunku do żydów monosylabiczny starorzymski okrzyk „Vae“, oznaczający „Bieda“. Tem zaznaczyli, iż biada temu, który z nimi nawiązuje stosunki kupieckie. „Vae victis“.

Te nawskroś utylitarne tendencje mają swe źródło w ich starym zakonie, w sposobie pojmowania celów życia ludzkości. Widzieliśmy już, że religja ich jest pozbawiona pierwiastków ideowych, brak w niej dążenia do „życia, wzbijającego się ponad życie“, uczuć altruistycznych, wartości duchowych. Wszędzie wskazywano im, że szczytem szczęścia i celem działań ludu wyjątkowego ma być wzbogacenie się i gromadzenie bogactw doczesnych. Jako ideał wymarzony do osiągnięcia wskazanej im „krajiny mlekiem i miodem płynącej“, zagarnięcie ziem i tłustych studni „od innych sprawionych“, a to w celu, aby „jedli i byli nasyceni i otyli“ (Nohem. XI, 25). Zaiście, wzniosłe dążenia i ideały.

Idea przewodnią zakonu Mojżeszowego, skodyfikowanego w 450 r. przed Chrystusem przez Esdeasza i Nehemjasza i ujętego następnie przez religję rabiniczną w niezmienną się od 14-tu wieków zasady, jest pojęcie umowy między Jehową i jego ludem. Umowa ta jest dwustronna: żydzi zobowiązali się przestrzegać przykazania Boga Abrahama na jego żądanie, ponieważ on życzył sobie mieć lud dziedziczny, wzamian zaś mieli od niego otrzymać wiele korzyści, ale wyłącznie materialnych, doczesnych.

Boga tego nazwali kapłani i prorocy Najmocniejszym, Bogiem bogów, chcąc przekonać Izraelitów, iż na jego obietnice można liczyć. Obiecał on, że za przestrzeganie jego praw będą oni długo żyli i dobrze im się będzie działo. Dowodem, że człowiek żyje według praw zakonu, jest powodzenie materialne w życiu. Nieszczęścia, zmiany finansowe — są karami za grzechy i za odstąpienie od woli Bożej. W szczęściu ziemskim stwierdza się cnotliwy żywot, prawdziwa pobożność. Żydzi pojmowali początkowo królestwo Boże i jego sprawiedliwość, jako objawy wyłącznie doczesne. Dopiero po Esdeaszu powstała wiara, że istnieje nagroda poza śmiercią dla sprawiedliwych, jako dodatek do ich szczęścia doczesnego.

Stwierdzenie tego poglądu znajdujemy już w prawie, nadanem na górze Synai, a następnie we wszystkich mowach Jehowy do swego ludu, jak to widzieliśmy z szeregu cytat, wyżej przytoczonych. Wskażę jeszcze kilka bardzo charakterystycznych: Deut. XV, 5, 6; Psalm CXLIII, Żyd. 144, 13, 14, 15; Przep. XVIII, 11; Eklez. X, 19.

Deut. XV, 5, 6:

5. „Jeśli jednak będziesz słuchał głosu Pana, Boga twego, a strzegł wszystkiego co rozkazał i co ja dziś przykazuję tobie, błogosławić ci będzie, jako obiecał“.

6. „Będziesz pożyczał wielom narodom, a sam u żadnego po-

życzać nie będziesz; będziesz panował nad wielą narodów, a nad tobą nikt panować nie będzie“.

Psalm CXLIII, Żyd. 144, 13, 14, 15 :

13. „Spizarnie ich pełne, jedno po drugim wydające: owoce ich płodne, wielkimi trzodami wychodzące“.

14. „I woły ich tłuste: niemasz obalenia w płóciach, ani przejścia, ani wołania po ich ulicach“.

15. „Błogosławionym nazwali lud, który to ma: błogosławiony lud, którego Pan, Bóg jego“.

Przyp. X, 15 :

15. „Majętność bogatego miasto mocy jest: bojaźń ubogich niedostatek ich“.

Przyp. XVIII, 11 :

11. „Majętność bogatego miasto mocy ich i jako mur mocny, obtaczający go“.

Przyp. XIV, 24 :

24. „Korona mądrych, bogactwa ich: szaleństwo głupich, nieroztropność“.

Przyp. XIX, 4 :

4. „Bogactwa przyczyniają wielu przyjaciół, lecz od ubogiego i ci, których miał, odstępują“.

Ekleziast. X, 19 :

19. „Na śmiech czynią chleb i wino, żeby zażywali żywi: a pieniądzom wszystko jest posłuszne“.

Przypowieści Salomonowe i Ekleziastes są to dwa zbiory wskazówek i myśli, napisane pod wpływem sceptycznej filozofii greckiej (Sombart: „Żydzi i życie gospodarcze“, str. 215). Dlatego zawierają w sobie i inne poglądy, bardziej abstrakcyjne lub etyczne, na których opierają się zawsze rabini, jako na dowody wzniosłych zasad religijnej Mojżeszowej. Oto są zdania Księgi Przypowieści (XI, 28; XVI, 16; XIX, 22; XXII, 1, 22, 23; XXV, 21, 25; Eklez. VII, 2):

Przyp. XI, 28 :

28. „Kto ufa w bogactwie swoich, upadnie: a sprawiedliwi jako zielony liść zakwitną“.

Przyp. XVI, 16 :

16. „Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto, i nabywaj roztropności, bo droższa jest nad srebro“.

Przyp. XIX, 22 :

22. „Człowiek potrzebny jest miłosierny, a lepszy jest ubogi, niż mąż kłamliwy“.

Przyp. XXII, 1, 22, 23 :

1. „Lepsze jest imię dobre, niż wielkie bogactwa; łaska, nad srebro i złoto“.

22. „Nie czynź bezprawia ubogiemu, iż ubogi jest, nie niszczy nędznika w bramie“.

23. „Albowiem Pan będzie sądził sprawy jego: i przebije tych, którzy przebili duszę jego“.

Przyp. XXV, 21, 25 :

21. „Jeśli łaknie przyjaciel twój, nakarm go: jeśli pragnie, daj mu się wody napić“.

25. „Zimna woda duszy pragnącej, a poselstwo dobre z ziemi dalekiej“.

Eklez. VII, 2:

2. „Lepsze jest imię dobre, niżli maści drogiej, i dzień śmierci, niżli narodzenie“.

Te dwie księgi Starego Testamentu stawiają na pierwszym planie mądrość, ale dlatego, że ona jest dobytkiem pewniejszym, służy jako ułatwienie życia doczesnego i lepsza broń w walce o byt. Mądry bowiem nie roztrwoni swych bogactw, lub też zawsze potrafi się wzbogacić ponownie, a w najgorszym razie obejść się bez majątności. Salomon zresztą o mądrości wypowiada tylko banalne, zużyte, jak stara moneta, ogólniki, redukując się do dawania przestrogi swemu synowi, t. j. Izraelowi całemu, aby słuchał rad i rozkazów ojca, ściśle przestrzegał zakonu, a w szczególności unikał sidła kobiecych.

27. „Albowiem niewiasta gorsza jest od śmierci, która jest sidłem łowców, a serce jej niewód, ręce jej są pęta. Kto się Bogu podoba, wybiega się od niej, ale kto grzeszny jest, będzie od niej pojman“.

28. „Otom tego doznał (rzekł Ekleziastes) jednego po drugim, abym znalazł pewną rzecz“.

29. „Której jeszcze szuka dusza moja, a nie znalazłem. Męża jednego prawego z tysiąca: lecz niewiasty ze wszech nie znalazłem“ (Ekleziastes VII, 27, 28, 29).

Wyżej widzieliśmy, jak Salomon zastosował w praktyce swego życia te wzniosłe zasady o przestrzeganiu zakonu, budując świątynię bogom pogańskim i przynosząc ofiary w gajach świętych. Jeszcze trudniej zrozumieć jego wstręt do kobiet, skoro wiemy, iż posiadał tysiące nałożnic i to wyłącznie z narodów obcych, wbrew kategorycznym przepisom Jehowy. To otoczenie zapewne nie było obcem natchnieniu, opartemu na głębokiej znajomości tematu, które spowodowało stworzenie przez niego płomienisto-erotycznej „Pieśni nad pieśniami“, dziwnym zbiegiem okoliczności zaliczonej w poczet naszych ksiąg świętych.

„Mądrość“, tak bardzo wychwalana przez Salomona, jest greckim pojęciem filozoficznym „Sophia“, zrozumianem na swoistą modłę przez tego wychowanka zaściankowej wiary. Do wysokiej koncepcji mędrców starożytnej Grecji bardzo mu wiele brakowało. Grecy pojmowali to pojęcie, jako „Wiedzę“, obejmującą wszechzaganienia bytu, objaśniającą tajniki świata i naturę bogów. W naukach Salomona przeistoczyła się ona w praktyczne, utylitarne przepisy, ogólniki, mogące rzeczywiście służyć jako początkowy katechizm dla niedoświadczonego młodzieńca, stawiającego swe pierwsze kroki w życiu. Dawid w Psalmie CX, 10 utrzymuje, że „początek mądrości, bojaźń Boska, wyrozumienie dobra wszystkim, które je czynią: chwała jego trwa na wieki wieków“ (Brov. 1, 7—9, 17; Eklez. I, 16). Widzimy zatem, iż sfera „mądrości“ starego zakonu jest bardzo uszczuplona i jednostronna.

Ubośtwianie złota jest również charakterystycznym rysem tradycji żydowskiej. Począwszy od złotych cielców, którym się kłaniali pod górą Synaj, i „złupienia“ Egipcjan przez zabranie pożyczonych

im złotych naczyń, gdy uciekali z Egiptu, ideałem ich jest posiadanie tego kruszcu w jaknajwiększej ilości. Widzimy to przy wyliczaniu łupów, zdobytych na nieprzyjaciela.

Opis budowy świątyni Salomona wskazuje, iż główną ozdobą jej było złoto (Król. III, VI, 22). „I nie było niczego w kościele, czegoby złotem nie kryto, a i wszystkie ołtarze wyrocznie powłóczono złotem“ (35), „i powłókl wszystko blachami złotymi, robotą granitową pod prawidło“. Przepowiedź Jezusa, Syna Syracha (XLVII, 19, 20), mówi, że „wielki król Salomon zbierał złoto, jak cynę, a srebra bardzo wiele, jak ołowiu“.

Król III, 14, 15 :

14. „A była waga złota, które przychodziło Salomonowi rok sześćset sześćdziesiąt i sześć talentów złota“.

15. „Oprócz tego przynosili mężowie, którzy nad dochodami i nad kupcami byli, wszyscy stare rzeczy sprzedawali, i wszyscy królowie arabscy i książęta ziemie“.

Z tego hyperbolicznego określenia intrat Salomonowych widzimy, że pomimo swego bogactwa nie gardził on pobieraniem dochodów z handlu starzyzną. Wskazuje to jednocześnie, jakich dalekich czasów sięga proceder obecnie istniejących handlarzy podwórzowych.

Heine, ubolewając, choć niesłusznie, nad losami swych współrodaków, napisał w patetycznej strofie:

„Ten pra-lud nieszczęścia, od wieków przeklęty, wlecze swe męki potępienia przez lat tysiące. O ten Egipt jego dzieła stawiają czoło czasowi, jego piramidy stoją niewzruszone, jego mumje są dziś tak samo niezniszczalne, jak kiedyś, i tak niespożyte, jak owa mumja ludu, wędrująca po ziemi, spowita w prastare powijaki liter, skamieniała część historii świata, widmo, które dla wyżywienia się handluje wekslami i starami spodniami“.

Dowody, przytoczone wyżej, wykazały, że źródła dochodów synów Izraelowych opierały się na znacznie cenniejszych wartościach. Sombart w klasycznym dziele swem: „Żydzi i życie gospodarcze“ (tłom. dr. fil. Melanji Brokmanowej. Warszawa, 1913, u Wendego) wykazał niezbicie, jak kolosalny wpływ miał ten naród na rozwój życia gospodarczego Europy i do jakiego stopnia stosunki ekonomiczne były zmonopolizowane lub kierowane przez żydów. Stwierdza on, że ośrodek ekonomiczny tej części świata przesunął się w historii równoległe z wędrowkami żydów. Udział ich w założeniu państw współczesnych był bardzo znaczny, ponieważ na nich opierała się władza książęca dla sfinansowania budowanych przez nią nowych ustrojów politycznych. Oni sprowadzili wszystkie zjawiska gospodarcze do jednego mianownika przez wprowadzenie kredytu, papierów wartościowych, oraz weksli, żyrowanych w handlu. Założyli we wszystkich państwach giełdę, wynaleźli agio, spekulacje walutowe. Regulowali fluktuacjami haussy i baissy, pokryli siecią banków całą ziemię. W handlu kierowali się wskazaną zasadą zysku za wszelką cenę, choć nie można powiedzieć, by wykroczenia prawne w tej dziedzinie były ich wyłączną specjalnością. W XVIII wieku zostaje wydanem dzieło anonimowego autora pod tytułem:

„Encyklopedia oszustw“, które wkrótce stało się bardzo poczytnym utworem. Zebrano w niej taką ilość różnego rodzaju szachrajstw i nielegalnych sposobów korzyści, iż książka ta mogła służyć jako prawdziwy podręcznik dla rycerzy przemysłu różnych gatunków, w małym i wielkim stylu. Dowodzi ona jednakże, że kupcy chrześcijańscy wtedy bynajmniej nie ustępowali żydom w uprawianiu występnych procedur handlowych. Różnica polegała na przyczynach znacznie głębszych. Żydzi, zgodnie ze swem dążeniem do jaknajszyszego wzbogacenia się, stosowali odmienne zasady w handlu, uchylające początkowym tradycjom i zasadom kupców chrześcijańskich.

Tu doszliśmy do kardynalnej sprzeczności poglądów na bogactwa i handel między światem chrześcijańskim a tradycją semicką. Nowy Testament upatruje w dostatkach ziemskich, doczesnych, element, prowadzący ludzkość, kierujący ją na drogę występna i grzeszna. W dążeniu do bogactw i chęci zysku widzi źródło nieszczęść człowieka i powód do jego potępienia.

Ewangelja mówi (Mat. VI, 19, 20, 21, 24, 25 do 34):

19. „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną“.

24. „Żaden nie może dwiema panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi, nie możecie Bogu służyć i mamonie“ (Luc. 16, 13).

25. „Dlatego wam powiadam: Nie troszczcie się o duszę waszą, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. A zaś dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm, i ciało, niżli odzienie“ (Luc. 12, 22; Piotr 5, 7; Psalm 54, 23; Phil. 4, 6; Tim. 6, 8).

26. „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je“.

27. „Azażcie wy nie daleko ważniejsi, niż oni, — i kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden“.

28. „A o odzienie przecz się troszczycie. — Przypatrzcie się liljom polnym jako rosną, nie pracują, ani przędą“.

29. „A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych“.

30. „A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary?“

31. „Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać“.

32. „Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają, albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie“.

33. „Szukajcie tedyż najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydano“.

34. „Nie troszczcież się tedy o jutrze, albowiem jutrzejszy dzień sam troskać się będzie. Dostyc ci ma dzień na swej nędzy“.

Mat. X, 9:

9. „Nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych“ (Marc. 6, 8; Luc. 9, 3, 10, 4).

Mat. XIX, 23, 24:

23. „A Jezus rzekł uczniom swoim: Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wnijdzie do królestwa niebieskiego“.

24. „I zasię powiadam wam: łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wniść do królestwa niebieskiego“.

W tych słowach mieści się ideologia chrześcijaństwa, negująca urok życia doczesnego, zapatrująca się na nie, jako na ciężką próbę, na padół łez i cierpienia. Wskazuje na życie ziemskie, jako na stan przejściowy, nie posiadający znaczenia pierwszorzędnej wagi. Dlatego Ewangelja uczy, iż troszczyć się o życie doczesne, o wygody i dobrobyt materialny, nie powinno być celem ludzkości, że jedynie należy gromadzić skarby w niebiosach w postaci cnotliwych czynków, za co w przyszłym życiu sprawiedliwych oczekuje nagroda. Chrześcijaństwo zwalczało więc pożądanie, odwracało uwagę od ciała, idealizując wyłącznie ducha. Wywyższyło mistycyzm i ascezę umartwienia cielesnego na korzyść duszy. Słowa o liljach polnych i o ptakach niebieskich mają wzbudzać w wiernych bezgraniczną ufność w opiekę Boską i nadzieję na pomoc, płynącą z łaski niebios. Nic dziwnego, że te poglądy wywołały zupełnie odmienne zapatrywania społeczeństwa chrześcijańskiego na zarobek. Ponieważ wzbogacenie się było grzechem, a Chrystus, jako wzór postępowania, stawiał rozdanie swego majątku ubogim i pójście za Nim. Kościół potępił lichwę i choć zmuszany tolerować handel, lecz zabronił wyzysku i nadmiernych dochodów. Zezwalał być kupcem pod warunkiem, by „na swej duszy szkody nie ponieść“. Dlatego pierwotną zasadą kupiectwa chrześcijańskiego było zarobić tylko tyle, aby mieć spokojne, wystarczające sobie życie. Kupcy średnio-wieczni bardzo wysoko się cenili i szanowali swoje stanowisko. Organizacja cechowa stworzyła między nimi ścisłą spójnię, wyrobiła tradycje i poczucie godności ich stanu.

Tak o nich pisze Kutrzeba w stosunku do Polski:

„Cech ten czuwał nad swoimi członkami, przestrzegał w stosunku do stron, by towar był dobry, odpowiedni, w stosunku zaś między członkami, by jeden drugiemu nie szkodził. W myśl zasad tej opieki socjalnej dokładnie przepisywano, ile może mieć każdy mistrz uczniów, towarzyszy, ile mu wolno przyjąć zamówień, by nie podkupował jeden drugiego, nie odbijał mu roboty, czy też towarzyszy i t. d. Zasadą było ustroju cechowego, iż każdy miał mieć byt zabezpieczony pewny, choć skromny“.

W ten sposób charakteryzuje cechy w średnich wiekach Sombart co do ich stanowiska społecznego w zachodniej Europie.

Żydzi, nie posiadając skrupułów, mających swe źródło w światopoglądzie chrześcijańskim, faktycznie stanęli na czele handlu i spekulacji pieniężnej już w XVII wieku. Sombart wskazuje, iż we wszystkich krajach Europy cechy wносиły skargi na żydów, jako na demoralizację i nieuczciwość handlu (str. 115 i 116).

Powstało przysłowie w Niemczech: „Wszystko w mieście ginie, gdy dużo żydów napłyynie“.

W podaniu do Zygmunta III-go magistrat m. Poznania narze-

ka, że „kupcy i rzemieślnicy muszą walczyć z trudnościami, spowodowanymi konkurencją żydowską“.

Skutkiem konsekwentnego dążenia do zubożenia się i gromadzenia kapitałów we wszystkich postaciach, żydzi już w XVII i XVIII wiekach byli posiadaczami największych fortun w Europie. To nie znaczy, aby wśród nich nie było nędzy. By to sprawdzić, wystarczyło zwiedzić choćby Ghetto warszawskie, ulicę Dziką, Franciszkańską i Nalewki przed wojną. Lecz i ludność chrześcijańska na Woli i Powiślu żyła nie w mniejszej biedzie. Nie ulega zaś wątpliwości, że w stosunku procentowym, t. j. ilości żydów, zamieszkujących w danym społeczeństwie, w porównaniu do ludności chrześcijańskiej, wszędzie żydzi, począwszy od średnich wieków aż do czasu obecnego, byli i są bogatszymi od rdzennych obywateli. Udowadnia to Sombart w przytoczonym powyżej dziele. Od niego zapożyczam statystyczne dane w tej sprawie, dotyczące się udziału żydów w ogólnej sumie płacenia podatków w Niemczech za lata 1907—1908:

	% żydów wśród ludności	% - ovy udział żydów w sumie podatków
Berlin	5,06	30,77
Bytom	4,04	20,90
Bochum	0,88	5,26
Bydgoszcz	2,79	13,73
Gliwice	3,20	23,90
Huta Królewska	1,50	14,52
Poznań	4,21	24,02

Sombart wylicza 31 miast byłego cesarstwa Niemieckiego, w których procentowy udział żydów w płaceniu podatków jest wszędzie znacznie większy od stosunku ich ilości do ogólnej liczby mieszkańców chrześcijańskich tych miast.

Nic dziwnego też, że składową częścią nazwisk żydowskich jest przeważnie nazwa kruszcu, tworzącego potęgę ekonomiczną w społeczeństwach współczesnych.

W wykazie abonentów telefonicznych m. Warszawy za 1920 rok jest 262 Goldów, Goldbergów, Goldblatów, Goldewajgów, Goldfarbów, Goldfederów, Goldflamów, Goldgewichtów, Goldenharów, Goldglassów, Goldhaberów, Goldkornów, Goldmanów, Goldringów, Goldsztrandów, Goldsztejnów i Goldwasserów. Nazwisk o srebrzystym dźwięku, jak: Silberman, Silberberg, Silbesztejn—znajdujemy w tym wykazie 77. Drogocenne takie objekty, służące jako ozdoby jednostek, należących do klas zaopatrzonych w korzyści doczesne, tworzą jako podstawowe części nazwisk ich posiadaczy skromniejszy co prawda skarbiec, jednakże obejmujący 48 Rubinów, Rubinrothów, Rubinsztejnów, 15 Perelbergów, Perelmanów, Perlmutrów, 6 Szafirów i 1 Djament. Najbardziej rozpowszechnione nazwiska sarmackie, jako to: Kozłowski, Kowalski, Kwiatkowski—brzmia bardziej idyllicznie, ponieważ przypominają dawne rządy Piasta i Rzepichy.

Z powyższych danych widzimy, iż tradycje Izraela i jego religij wyrobiły z tego narodu specyficzny twór społeczny, prawie

że gatunek antropologiczny, wskutek hipertrofji w psychice jego pewnych właściwości duchowych, pewnych dążeń, stanowiących wspólne cechy charakteru żydów, wyrobiły typ ludzki, który można określić jako „Homo capitalisticus sive judaicus“. Różni się on kardynalnie od typu, wytworzonego przez kulturę rzymsko-chrześcijańską (jak to jeszcze wykażemy niżej), o którym Tertuljan powiedział: „Infructiosus in negociis dicitur“.

Duchowa tradycja Arjów zachodnich w porównaniu z duszą żydowską.

Zasadniczy rys charakteru narodu żydowskiego położył swoje piętno, jak widzieliśmy, na całokształcie jego osoby psychicznej, odosobniając ją również wśród kultur wszystkich narodów diaspory. Względem naszej kultury zaznaczyła się ta izolacja duchowa szczególnie jaskrawo, przybierając nawet tendencje, mogące destrukcyjnie wpływać na więź narodów o tradycji rzymsko-chrześcijańskiej. Wobec tego należy zanalizować wytyczne kierunki duchowe tych obu tradycji.

Przedstawiciele różnych kierunków badania zjawisk społecznych, niestety, nie są w zgodzie co do sposobów ujęcia w określone systematy wyjaśnienia istoty tych zjawisk. Tarde upatruje jako siłę, będącą podstawą objawów społecznych, „wierzenia i pragnienia“ ludzkie, oraz „naśladowanie“, mające być tą psychiczną właściwością ludzką, wywołującą utrzymanie i przekształcenie się form współżycia. Poglądy swe wypowiedział w „Logique Social“, „Les lois l'imitation“ i w szeregu innych dzieł, zwracając uwagę na podstawy prawa karnego. Fouillé traktuje zjawiska społeczne, jako to: poczucie religijne, pojęcie prawa, solidarności klas, poczucie patriotyzmu, obowiązku, poglądy etyczne, jako ideo-energję, ideo-siły, narzucające się w postaci kategorycznych imperatywów psychice ludzkiej. Durkheim rozpatruje zjawiska socjalne, jako objekty, jako przedmioty, które powinniśmy tylko badać i analizować celem ustalenia stosunku tych zjawisk i przyczyn, wywołujących je. Powstrzymuje się od wniosków ogólnych, twierdząc, iż stan nauki obecnej nie daje możliwości ustalić zasad, kierujących nimi. Simmel powątpiewa o możliwości wykrycia praw socjalnych, twierdząc, iż najwyżej można upatrzeć w dziejach ogólny związek przyczynowości w każdym poszczególnym wypadku. Ponieważ zaś z historii widzimy, że zjawiska identyczne bywają wywołane odmiennymi przyczynami, ustalenie jakiegokolwiek kryterjum napotyka na trudności, nieprzezwyciężone dotychczas.

Wszyscy jednakże badacze filozofji dziejów uznają zgodnie, że zjawiska społeczne podlegają prawom ewolucji i są ich wynikiem.

Prawa te należy przyjmować w sposób, jaki je ujmują nauki przyrodnicze, t. j. w formie stałego stosunku pewnej kategorii zja-

wisk do drugiej. Rysem, odróżniającym zjawiska społeczne od szeregu innych, jest wpływ, tradycja pokoleń wygasłych na pokolenia istniejące, która tworzy duchowe wartości, służące za drogowskazy i idee przewodnie narodom. Ta podstawowa przyczyna jest silniejszą od przyczyn materialnych, ponieważ ona właśnie ocenia je krytycznie.

Pożądanie wartości materialnych bynajmniej nie jest główną podstawą czynów ludzkich. Służy ono tylko za podstawę do innych czynów odmiennego porządku. Śmiało twierdzić można, iż zasadniczym dążeniem ludzkości jest szukanie prawdy przez ostateczne rozwiązanie zagadki bytu. Tęsknota za wiedzą, za pięknem, za szczęściem niezamąconem są głównymi sprężynami czynów ludzkich, wtedy, gdy ich niezbędny materialny byt jest zaspokojony. Ona tworzy coraz nowe religie, kierunki w sztuce, teorie filozoficzne, leży nieświadomie w sercu nawet najbardziej obiektywnych badaczy naukowych. Ludzkość, przekonawszy się, że hasła, któremi się posługiwała przez pewien okres, zawiodły ją, chwytą się coraz nowych, zmierzając stale ku identycznemu celowi. Rozwój ludzkości jest długim szeregiem pomyłek, wywołanych nieświadomością praw, regulujących życie na ziemi. Adam nie przekazał swemu potomstwu owocu drzewa wiadomości dobrego i złego.

Najważniejsze zasady, systematy religijno-filozoficzne, teorie ustrojów społecznych, proponowane przez różnych reformatorów istniejących stosunków w tej dziedzinie, dotychczas zawiodły, ponieważ nie są w stanie znieść nierówności między jednostkami ludzkimi w sferze psychicznej i fizycznej, tej głównej przyczyny niedoskonałości życia wspólnego. Pomimo wzniosłych nauk i przykładów, widzimy dotychczas, iż człowiek nadal pozostał dla człowieka wilkiem, czego dowodem jest cała historia dziejów naszej przeszłości, wskazująca, iż rozstrzyganie różnicy w zapatrywaniach na prawdę i dobro wywoływały miljonowe hekatomby ludzkie. To stwierdza, żeśmy odnaleźli rozwiązanie zagadki naszego współżycia w sposób zadawalniający pragnienia nasze.

Nadzwyczaj trafnie charakteryzuje Anatole France w „Humaïne Tragedie“ walkę między poglądami i dążeniami ludzkiemi, zmierzającemi do celu identycznego wiecznej pogoni za Prawdą.

Szatan, „kuszając“ mnicha Giovanni za czasów epoki Odrodzenia, oznajmia mu, że „prawda jest białą“.

Mnich nie pojął tej alegorii. Ale ukazało mu się we śnie koło olbrzymie, promieniujące ślicznemi barwami. I koło to było jako żywe. Przypatrując się mu, Giovanni spostrzegł, iż na nim poruszało się mnóstwo postaci ludzkich różnego wieku i stanu, tworzących jego środek, promienie i obwód. Istoty te były ubrane według właściwej im kondycji i łatwo było poznać papieża, cesarza, królów, biskupów, rycerzy, baronów, damy dworskie, giermków, paziów, palestrantów, mieszczan, kupców, prokuratorów, aptekarzy, rolników, kurtyzanki, maurów i żydów. Oraz ponieważ wszyscy

mieszkańcy ziemi byli uwidocznieni na tem kole, spostrzegano tam satyrów i cyklopów, pigmajów i centaurów, których karmi Afryka w swych piaskach rozpalonych i tych ludzi, co spotkał podróżnik Marco Polo, przychodzących na świat bez głowy z twarzą na brzuchu.

I z warg każdego z nich wychodziła banderola, głosząca pewne hasło. Lecz wszystkie banderole były koloru odmiennego od reszty i wśród niezliczonej ilości hasła nie można było znaleźć dwóch identycznego koloru. Pewne z nich miały purpurę na sobie, inne zabarwione były blaskami nieba lub morza, albo jasnością słońc niebieskich. Bładość jednych odbijała od ciemności drugich, Wzrok odnajdywał w tych hasłach wszelkie barwy, upiększające Świat.

Świętobliwy mąż Giovanni zaczął je czytać.

I w ten sposób poznał różnicę w myślach ludzkich, wczytując się uważnie, poznał, iż te hasła różniły się między sobą co do słów w równej mierze, jak i barw ich, oraz, że zasady wygłaszane tak się przeciwstawiały, iż nie było ani jednej, któraby nie zaprzeczała reszcie.

Lecz przekonał się, iż sprzeczność, istniejąca w treści tych orzeczeń, znikwała we wniosku ich, ponieważ wszystkie kończyły się identycznie słowami: „To jest prawda“.

I mnich dumiał:

„Te sentencje są podobne do kwiatów, zbieranych przez młodzież na łąkach wybrzeży Arno, z których następnie układają bukiety. Albowiem kwiaty łatwo łączą się łodygami swemi, odchylając wzajemnie korony, rywalizujące świetnością. To samo się tyczy przekonania, wypowiedianych przez mieszkańców ziemi“.

I święty człowiek odnalazł w tych zdaniach mnóstwo sprzecznych zdań, tyjących się powstania władzy, źródeł poznania, radości i smutku, rzeczy dozwolonych i zakazanych. Skonstatował na promienistym kole wielkie trudności w rozstrzygnięciu kształtu ziemi, religji prawdziwej, natury bogów wskutek nauk heretyckich, sprzecznych zdań Arabów, żydów, istnieniu potworów afrykańskich i epikurejczyków.

A każde zdanie kończyło się słowem: „To jest prawda“. Święty mąż dziwił się widokiem tylu prawd o tak różnych odcieniach. Spostrzegał między nimi czerwone, niebieskie, zielone, żółte, lecz nigdzie białej. Nawet i ta, która ustalała papieża słowami: „Amen dico tibi: tu es Petrus et super hanc aedificabo ecclesiam meam, et portas infernum non prevalaebunt“ (Mat. XVI, 16).

I święty mąż wzdychał: „Czyż nie znajdę na kole wszechrzeczy prawdy białej i czystej, za którą tęsknię i dla której umieram“.

Gdy tak biadał, koło z żywymi postaciami zaczęło się obracać i hasła, łącząc się, przestały być jasnymi, oraz były większe w miarę oddalania się środka.

Wraz z przyspieszeniem się szybkości ruchu kręgi znikły jeden po drugim, przyczem największe rozplywały się najpierw wskutek chyżości znaczniejszej przy obrocie. A gdy koło nabrało takiego rozpędu, iż oko, nie mogąc zauważyć ruchu, sądziło, że stoi spokojnie, wszystkie kręgi znikły, jak nikną gwiazdy zaranne, gdy jutrzienka kładzie swój bładny świt na wzgórzach Asyżu.

Wówczas koło zajaśniało białością... I wtedy mąż święty Giovanni usłyszał głos, mówiący: „Przypatrz się prawdzie białej“, którą pragnąłeś poznać. I wiedz, że składa się ona ze wszystkich prawd sprzecznych w ten sposób, w jaki z różnych barw powstaje kolor biały. Albowiem każde z tych haseł było częścią prawdy, a z ich połączenia powstaje hasło rzeczywiste, „rozwiązujące zagadkę bytu“.

K O N I E C.

Polski kapitał zbuduje polski przemysł!

Sekcja Ekonomiczna T-wa „Rozwój“

inicjuje **S-ki Handlowe**, łączy **prywatne kapitały**, przyjmuje przedstawicielstwa chrześcijańskich fabryk, załatwia wszelkie zlecenia, polecając z hurtowni i fabryk chrześcijańskich współpracujących z T-wem — towary włókiennicze, kolonialne, skóry, przybory szewckie, wyroby żelazne, przyjmuje zlecenia kooperatyw na produkty żywnościowe i wszelkie inne zlecenia firm chrześcijańskich.

Sekcja Ekonomiczna

rejestruje firmy niezbitnie chrześcijańskie i zaopatruje je w znak orientacyjny dla szerszej publiczności — wydajnie popierając powyższe przez skierowywanie do nich nabywców. — W interesie więc firm chrześcijańskich jest dać do Rozwoju ściśle informacje o rodzaju firmy, jej wytwórczości, jak również polskości.

Sekcja Ekonomiczna

przeprowadzając akcję odżydzenia naszych letnisk i uzdrowisk, przyjmuje administrację powyższych w obecnym sezonie i na rok następny.

Bliższe wiadomości i zgłoszenia do T-wa „Rozwój“
Warszawa, Żórawia 2, tel. 13-14, od godz. 9-ej do 4-ej.

Redakcja „Biblioteczki Żydoznawczej“ przy Sekcji Wydawniczej T-wa „Rozwój“ udziela wszelkich informacji dotyczących wydawnictwa i przyjmuje ogłoszenia na okładkę w lokalu T-wa: Warszawa, Żórawia 2, od godz. 12-ej do 2-ej pp. codziennie.

Popieraj swoje, unikaj obcego!

Wydział Wydawniczy T-wa Rozwój

poleca

„Biblioteczkę Żydoznawczą“

Dyrekcje, Oddziały, Komitety organizacyjne i Mężowie zaufania T-wa oraz placówki rozwojowe otrzymują rabat. Zamówienia — T-wo Rozwój, Żórawia 2, Warszawa. Resztę zamówień hurtowych oraz księgarskie załatwia skład główny w księgarni Perzyński, Niklewicz i S-ka w Warszawie, Nowy Świat 21.

OPUŚCIŁY PRASĘ:

- Nr 1. — „Protokóły Mędrców Sjonu“ 30.000.—
Nr 2. — T. Mściślawski: „Wojsko Polskie a żydzi“ 15.000.—
Nr 3. — Lossow Piotr: Genesis duszy żydowskiej . 30.000.—

Protokóły, wydane poprzednio w broszurze p. t. „Baczność“, obecnie zupełnie wyczerpane, stanowią sensacyjny materiał, co do celów obozu anonimowego, odkrywając najtajniejsze plany, dążącego do władzy żydostwa.

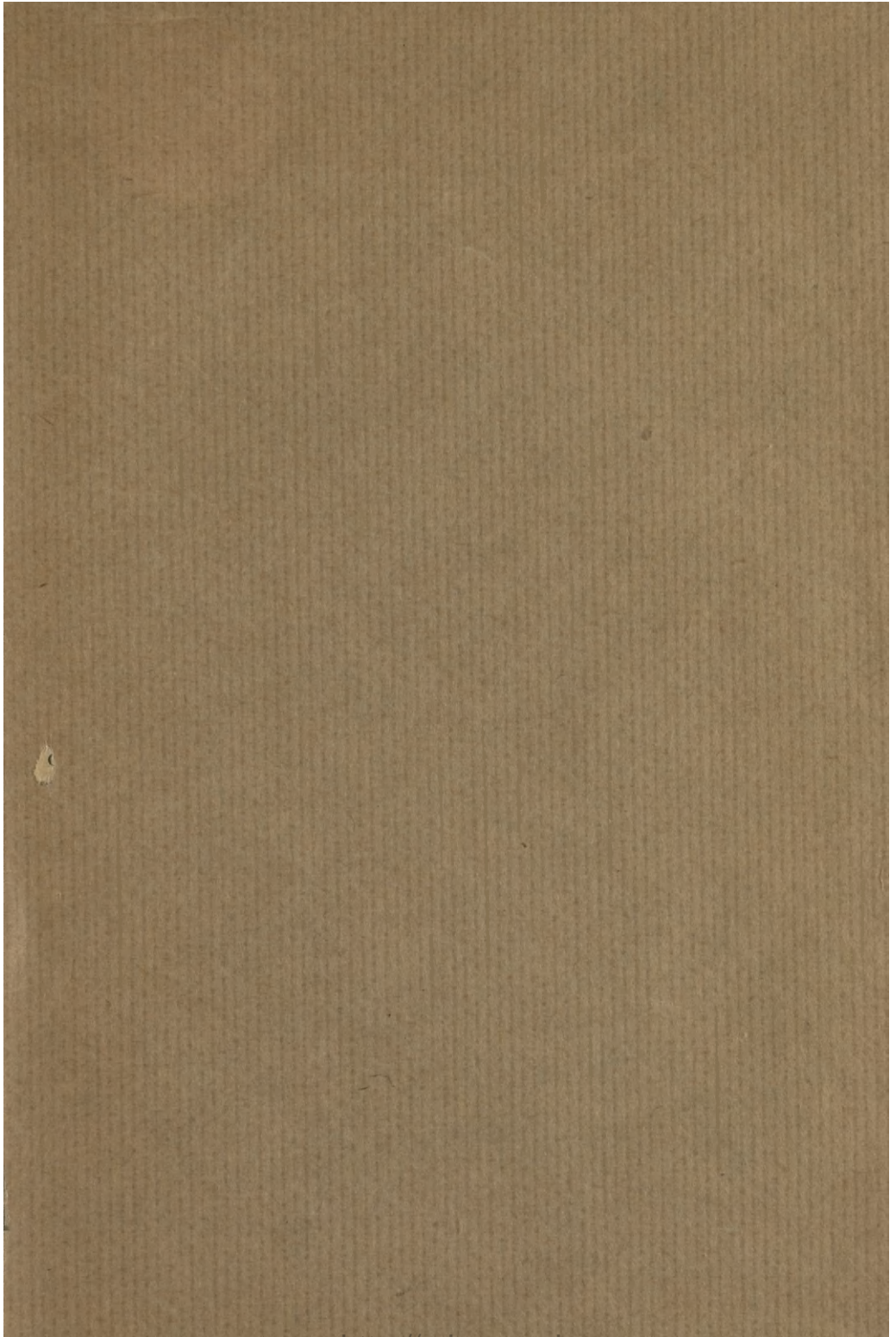
W broszurze o żydach w wojsku Polskiem, zebrany jest cenny materiał, dotyczący zażydzenia armji i nastroju wrogiego żydów w stosunku do państwa Polskiego.}

Genesis duszy żydowskiej znajdujemy w Nr 3 biblioteki.

W najbliższym czasie ukaza się następujące tomy:

- Nr 4. — Zawisza M. C.: Jak żydzi rujnowali Polskę. §
Nr 5. — Pamiętnik konferencji żydoznawczej w Warszawie w r. 1921.
Nr 6. — Głos Rosjanina o sprawie żydowskiej w Polsce i Rosji.
Nr 7. — Kupiec Polski — J. K. Szczeblewski.

Księgarnia T-wa Rozwój (Bracka 1), posiada na składzie wszystkie najnowsze wydawnictwa żydoznawcze i komplety popularnych i poważnych dzieł, wysyła za zaliczką pocztową. — Kompletuje społeczne biblioteki.



F
22.208